ID 62541

Obrady X Plenum KC PZPR

Dziś w Warszawie rozpocznie obrady X plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego PZPR dotyczące węzłowych problemów społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, w tym zwłaszcza zadań związanych z przezwyciężaniem kryzysu.

Porządek dwudniowych obrad przewiduje: referat Biura Politycznego KC PZPR, dyskusję oraz przyjęcie uchwał.

PAP

Gospodarka zasobami pracy w naszym województwie

Grać całą orkiestrą!

Wczoraj, na kolejnym posiedzeniu, obradowała Społeczna Rada Konsultacyjna przy wojewodzie gdańskim. Tym razem przedmiotem zainteresowania stały się bardzo istotne problemy gospodarki zasobami pracy w naszym województwie Podstawą do dyskusji był materiał dotyczący analizy sytuacji zatrudnienia w bieżącym roku.

A nie przedstawia się ona pomyślnie Reforma gospodarcza, w dotychczasowym stadium, nie wywołała pożądanych działań na rzecz racjonalizacji i choćby tylko zmniejszenia nadmiernego zatrudnienia, nie mówiąc już o jego likwidacji. W tej chwili na nieprawidłowy stan zatrudnienia nałożyły się, ugruntowujące go niejako nieprawidłowości rozwiązań reformy gospodarczej. Bowiem nadzieje, że problem nadmiernego zatrudnienia zostanie zlikwidowany niejako automatycznie przez mechanizmy ekonomiczne reformy, nie spełniły się nawet w najmniejszym stopniu. Wszystkie nieszczelności rozwiązań reformy zostały z premedytacją wykorzystane przez przedsiębiorstwa. Należy zatem jak najszybciej skorygować mechanizmy reformy zgodnie z jej duchem.

Sposób kredytowania również nie stał się czynnikiem dyscyplinującym zatrudnienie. Rola banku, jakkolwiek teoretycznie duża, w praktyce została sprowadzona do roli jednego klawisza, w który uderza się, chcąc wygrać piękną melodię. A jak wiadomo, jest to po prostu niemożliwe. Aby więc bank odegrał tę rolę, do której jest powołany, nie może działać samotnie, musi być elementem współdziałania wielu czynników.

Jak funkcjonuje mechanizm zapewniania rentowności? Praktycznie według reguły: sprzedaż każdej straty z dużym zyskiem. Czy jest to prawidłowe? Czy umożliwia racjonalizację gospodarki, w tym również gospodarki zasobami siły roboczej?

Cóż można zatem zrobić?

■ Należy dopracować rozwiązania reformy, gdyż o powrocie do systemu nakazowo-rozdzielczego nie może być po prostu mowy.

■ Trzeba zwrócić uwagę na organ założycielski a zwłaszcza na jego rolę organizatorską. To on właśnie może nie naruszając samodzielności przedsiębiorstw, spowodować, miedzy innymi, poprawę stanu zatrudnienia.

■ Zacząć płacić za pracę a nie za gotowość do niej. Wypracowanie syste-

(Dokończenie na str. 2)

W KRAJU

18-21 LISTOPADA BR. IV ZJAZD SZSP

Omówieniu przygotowań do IV Zjazdu Socjalistycznego Związku Studentów Polskich poświęcone było wczoraj w Warszawie VIII plenarne posiedzenie Rady Naczelnej związku.

Zarówno we wprowadzeniu do dyskusji, jak i w poszczególnych wystąpieniach stwierdzano zgodnie, że konieczne jest stworzenie warunków sprzyjających powstaniu, okrzepnięciu i normalnemu funkcjonowaniu mającej powstać nowej organizacji studenckiej.

Podsumowaniem całości dyskusji — głosi uchwała plenum powinien stać się IV Zjazd SZSP, który Rada Naczelna postanowiła zwołać w terminie 18-21 listopada br.

O WĘGLU

Dziś drugi dzień trwającego w Szczyrku 59 posiedzenia stałej komisji przemysłu węglowego RWPG. Członkowie delegacji uczestniczących w pracach komisji zapoznają się z warunkami i techniką wydobywczą kopalń węgla kamiennego woj. katowickiego oraz z polskim dorobkiem w zakresie nowej techniki dla górnictwa. Nad szczegółowymi zagadnieniami współpracy krajów węglowych RWPG kontynuowane będą też obrady w dwóch komisjach roboczych.

SIEDEM METRÓW RZEŹBY

W Łodzi zostanie dziś uroczyście odsłonięta 7-metrowej wysokości kompozycja przestrzenna, której autorem jest znany plastyk, współtwórca grupy „A.R" i łódzkich zbiorów sztuki nowoczesnej — **Henryk Stażewski.** Dzieło umieszczone zostało obok nowoczesnej bryły budynków Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi.

Wśród jesiennych okryć proponuje się zarówno obszerne płaszcze uzupełnione często wielkimi ciepłymi szalami, jak i okrycia w stylu sportowym. Prezentowany model pochodzi z jesienno-zimowej kolekcji Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Pabia" w Pabianicach (woj. łódzkie).

CAF — Andrzej Zbraniecki

Bliski Wschód

O EWAKUACJI Z LIBANU

Specjalny bliskowschodni wysłannik USA **Morris Draper** oczekiwany jest dziś w Bejrucie w celu włączenia się do rokowań libańsko-izraelskich w sprawie wycofania wojsk Izraela z terytorium Libanu. Waszyngton chciałby przed końcem roku doprowadzić do ewakuacji z Libanu wszystkich obcych sił, a więc również syryjskich i palestyńskich.

MINISTER WIEDZIAŁ

Prasa światowa w dalszym ciągu szeroko komentuje zeznania ministra obrony Izraela **Ariela Szarona,** przed komisją powołaną do wyjaśnienia okoliczności zbrodni popełnionej na cywilnej ludności palestyńskiej w bejruckich obozach Sabra i Szatila. Jak pisze londyński „Daily Telegraph" wynika z nich niedwuznacznie, że gabinet izraelski był doskonale poinformowany o „operacji" w Sabra i Szatila.

Podziękowanie

Wszystkim osobom prywatnym, zakładom pracy, instytucjom i organizacjom społecznym, które nadesłały życzenia z okazji 39 rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego składam serdeczne podziękowania.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

* Ochrona osób nieletnich przed przestępczością * „Urodzonym w niedzielę" gorzej * Wyższa poprzeczka dla alkoholizmu

Zło nie będzie tolerowane

Posiedzenie Sejmu PRL

Wczoraj obradował Sejm PRL.

Uchwalono kompleks trzech ustaw, których wspólnym mianownikiem jest dążenie do stworzenia warunków lepszego przeciwdziałania różnym przejawom patologii społecznej. Są to ustawy:

— o postępowaniu w sprawach nieletnich;

— o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy;

— o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi.

W łącznej poselskiej debacie nad tymi projektami, jak również nad informacją złożoną przez prokuratora generalnego, poruszono różne kwestie związane z problematyką praworządności.

Ponad stu posłów skierowało tego dnia do Prezydium Sejmu wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej byłego premiera PIOTRA JAROSZEWICZA i trzech wicepremierów jego gabinetu.

Na posiedzeniu Sejmu przedstawiciele rządu odpowiadali na interpelacje i zapytania poselskie.

Sprawozdawcy parlamentarni PAP relacjonują:

Posiedzenie Sejmu rozpoczęto się o godz. 11.00.

Na sali — **Wojciech Jaruzelski i Henryk Jabłoński.**

Marszałek Sejmu **Stanisław Gucwa** udzielił głosu prokuratorowi generalnemu PRL **Franciszkowi Ruskowi,** który stwierdził m. in., iż **wrogie socjalizmowi elementy kontrrewolucyjne nie pogodziły się z myślą o swej ostatecznej przegranej.** Organizują wystąpienia niosące społeczne zagrożenie w skali, której lekceważyć nie mamy prawa. Zachodzi niejednokrotnie konieczność stosowania przymusu bezpośredniego ze skutkami godnymi ubolewania. Odpowiedzialność za taki bieg wydarzeń ich inspiratorzy, organizatorzy i sprawcy muszą przypisać sobie.

Prokurator generalny podkreślił, że stan wojenny stworzył też warunki dla pełnej realizacji zasady, że **prawo jest równe dla wszystkich.** Wymownym przykładem stosowania tej zasady jest konsekwencja w prowadzeniu spraw przeciwko osobom pełniącym w przeszłości odpowiedzialne funkcje państwowe i partyjne, które wykorzystywały swe stanowiska do osiągania korzyści majątkowych i osobistych. **Spośród postępowań przygotowawczych wszczętych do końca ub. r. przeciwko osobom zajmującym kierownicze stanowiska** zakończono postępowanie w stosunku do 263 osób. Akty oskarżenia wniesiono przeciwko 222 osobom a wobec 38 osób postępowanie umorzono. Okazało się, że pewna część zarzutów nie znalazła potwierdzenia, a niektóre były wręcz obliczone na podważenie autorytetu osób sprawujących odpowiedzialne funkcje w organach państwowych i partyjnych.

Przestrzeganie prawa przez obywateli, ład i porządek — to podstawowe warunki prawidłowego funkcjonowania państwa — podkreślił prokurator generalny. **Ludzie pracy chcą, aby ich życie, zdrowie, mienie, były skutecznie chronione przez organa państwa,** aby mogli żyć i pracować w warunkach spokoju, aby ich prawa i żywotne interesy nie były naruszane, aby zasady sprawiedliwości społecznej stały się rzeczywistością życia codziennego. W **tym kontekście mówca przedstawił aktywne działania prokuratury służące umacnianiu praworządności i zwalczaniu przestępczości.**

Mówca stwierdził dalej, iż za jedno z głównych zadań służących zwalczaniu przestępczości **prokuratura uznała usprawnienie współdziałania jej organów z kontrolą zawodową.** Wynika to z założenia, iż prowadzenie profilaktyki jest najbardziej efektywną metodą walki z przestępczością.

Skuteczniejszych działań wymagają wszelkie nielegalne formy bogacenia się. Zjawiska te budzą uzasadnione oburzenie ludzi pracy i społeczny sprzeciw.

W działalności prokuratury równorzędne miejsce z czynnościami w ra-

(Dokończenie na str. 2)

Nz.: przemawia prokurator generalny Franciszek Rusek.

CAF — M. Langda — Telefoto

WIECZÓR wybrzeża

GDAŃSK — SOPOT — GDYNIA

Nr 211 (7882) Środa, 27 października 1982 r. Cena 5 zł

Kto zabierze głos? - pyta wojewoda

O jawności życia publicznego czyli goście na WKO

Takie czasy: jak pracujesz... takie buty nosisz

PODCZAS niedawnego pobytu na Wybrzeżu rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban zarzucił nam, dziennikarzom tzw. terenowym, że zbyt mało wysiłku wkładamy w ukazywanie życia politycznego i publicznego naszych regionów i że sprawozdania tchną pompatycznością, są nie o ludziach, nie dla ludzi. Że właściwie szary czytelnik nie wie, co się dzieje na rozmaitych naradach, posiedzeniach, sztabach.

Być może to przypadek, ale akurat w tydzień po tej rozmowie nasza „reprezentacja" zaproszona została na obrady Wojewódzkiego Komitetu Obrony. Okazało się, że odłajnienie poczynań tego organu było pełne, zainaugurowano bowiem również praktykę zapraszania na posiedzenia przedstawicieli załóg robotniczych. Tak więc obok członków WKO — m. in. wojewody gdańskiego gen. bryg. **Mieczysława Cygana** przewodniczącego obradom, sekretarza KW PZPR **Leona Brancewicza,** komendanta wojewódzkiego MO gen. bryg. **Jerzego Andrzejewskiego** — zasiedli reprezentanci „Unimoru", GZ Przemysłu Papierniczego, Pomorskich Zakładów Gazownictwa, GPBM, Stoczni Północnej im. Komuny Paryskiej, PTHW. Wojewoda zganił nieobecnych — Zarząd Portu Gdańsk, „Elmor", „Dalmor", którzy z zaproszenia nie sko-

(Dokończenie na str. 2)

Telefon 31-55-42 zepsuł się po godzinie

Czytelnicy pytali o szczegóły

Wczoraj pod nr telefonu 31-55-42, na pytania naszych Czytelników czekał kierownik oddziału ekonomicznego Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych p. **Wiesław Plewa.** Dyżur, jak się okazało, przebiegł pechowo. Rozpoczął się zgodnie z planem o godz. 9, ale skończył już w godzinę później. **Nie dlatego, że brakowało pytających, a dlatego, że... zepsuł się telefon. Zanim został naprawiony, upłynęły godziny dyżuru.** Z tego też powodu zdołało się z nami porozumieć tylko siedmioro Czytelników.

Poruszyli oni przede wszystkim sprawy indywidualne. Na większość tych wątpliwości można było odpowiedzieć od ręki. Pytania potwierdziły fakt bardzo słabej znajomości przepisów; no bo co innego sądzić np. o Czytelniku, który został zwolniony z pracy za naruszenie dyscypliny i chciał się dowiedzieć czy będzie mu wolno ...podjąć inną pracę.

Spoza tematyki dyżuru, czyli spraw dotyczących rynku pracy, były pytania o wysokość rekompensat. Po wiadomości z tej dziedziny odesłaliśmy Czytelników do naszego redakcyjnego prawnika.

Dlaczego sprawy rynku pracy — mowa o sprawach ogólnych — mimo dwukrotnej zapowiedzi dyżuru — nie wzbudziły zainteresowania pytających? W końcu to na życzenie Czytelników zaprosiliśmy do redakcji przedstawiciela z tej właśnie branży.

— Przypuszczam — mówi p. Plewa — że zainteresowanie problemem opadło właśnie w związku z sytuacją, jaka się wytworzyła na rynku pracy. **Wbrew przewidywaniom, w naszym województwie jest wielka liczba miejsc, około 12 tysięcy. Idzie tu tylko o miejsca zgłoszone w państwowym pośrednictwie. Liczba poszukujących pracy, zarejestrowanych w wydziałach zatrudnienia, wynosi natomiast ok. 600.** Większość z tego stanowią ludzie spoza Trójmiasta, zwłaszcza zaś z Kościerzyny.

— Jedno z pytań — kontynuuje p. Plewa — miało charakter ogólny. Czytelnikowi chodziło mianowicie o wiadomość, czy może otrzymać pracę w Trójmieście ktoś, kto mieszka poza nim? Owszem, jest taka możliwość, ale dotyczy ona tylko określonych zakładów i zawodów. **Konkretnie: przyjmą do pracy zamieszkałych poza Trójmiastem tylko stocznie produkcyjne i to wyłącznie w zawodach deficytowych, a więc montera rurociągów, montera kadłubowego, spawacza i malarza-konserwatora. Warto zaznaczyć, że są to prace nieźle płatne, ale uciążliwe i stąd ludzie nie garną się do nich.**

Dziękujemy dyżurującemu, przepraszamy serdecznie Czytelników za nie zawinioną przez nas awarie telefonu, obiecując, że jeśli zajdzie potrzeba, dyżur powtórzymy.

wim.

Pogoda na jutro

Jak informuje dyżurny synoptyk gdyńskiego Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, jutro zachmurzenie będzie umiarkowane, lokalnie duże z możliwością słabego deszczu. Temperatura minimalna od 5 st. C do 7 st. C, maksymalna od 11 st. C do 13 st. C. Wiatry umiarkowane południowo-zachodnie.

Próba podpalenia szkoły ambasady USA

Wczoraj około godziny 14.00 do budynku szkoły podstawowej Ambasady USA w Warszawie przy ul. Konstancińskiej wtargnął nieznany starszy mężczyzna. Rozlał on w hallu szkoły kilkanaście litrów benzyny i usiłował ją podpalić. Personel szkoły zaalarmował pełniących w pobliżu służbę żołnierzy nadwiślańskich jednostek Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, którzy obezwładnili podpalacza. Jest nim **Jerzy Zawistowski,** syn Stanisława i Ireny, urodzony 23 czerwca 1919 r. w Bozewie, zamieszkały w Mierzeszynie w woj. gdańskim.

Jerzy Zawistowski twierdzi, że od szeregu miesięcy kierował korespondencję do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ronalda Reagana, na którą nie uzyskał zadowalającej go odpowiedzi. Spowodowało to, że powziął zamiar podpalenia szkoły Ambasady USA.

Jerzy Zawistowski został zatrzymany w Komendzie Stołecznej MO do dyspozycji prokuratury. Intensywne śledztwo w toku.

PAP

NA ŚWIECIE

TYDZIEŃ ROZBROJENIA

W związku z Tygodniem Rozbrojenia sekretarz generalny ONZ **Perez de Cuellar** opublikował orędzie do narodów, w którym apeluje o wzmożenie wysiłków rozbrojeniowych.

Jeżeli mamy stawić czoło groźbie zagłady rodzaju ludzkiego, jeżeli mamy zapobiec wojnie atomowej i powstrzymać proces tworzenia coraz to bardziej dla człowieka niebezpiecznych rodzajów broni masowej zagłady, wszystkie państwa muszą poświęcić szczególną uwagę zagadnieniom międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa oraz rozbrojeniu — stwierdził sekretarz generalny ONZ.

PO BOMBARDOWANIU

Według wstępnego bilansu strat podanego przez telewizję irańską, zbombardowanie wczoraj rano Dezfulu (700 km na południowy zachód od Teheranu) pociągnęło za sobą 20 ofiar śmiertelnych, a 107 osób odniosło obrażenia.

SCHMIDT JUŻ NIE WALCZY

Wczoraj po południu były kanclerz RFN **Helmut Schmidt** ogłosił, że nie wystawi swej kandydatury do urzędu kanclerskiego z ramienia SPD w zapowiedzianych na 6 marca przyszłego roku przedterminowych wyborach parlamentarnych w RFN. Jako oficjalną przyczynę tej decyzji Schmidt podał stan zdrowia.

Dodał, że będzie jednak kandydować do Bundestagu w swoim okręgu wyborczym w Hamburgu.

ILE TO KOSZTOWAŁO?

Premier **Margaret Thatcher** w oświadczeniu złożonym w parlamencie poinformowała, że kampania odzyskania przez W. Brytanię Wysp Falklandzkich z rąk argentyńskich kosztowała brytyjskich podatników blisko 700 mln funtów szterlingów (1,2 mld dolarów) Kwota ta obejmuje samo odzyskanie Wysp Falklandzkich, utrzymywanie tam garnizonu brytyjskiego i zastąpienie straconego bądź zniszczonego sprzętu wojskowego na tych wyspach.

WNIOSEK IRANU ODRZUCONY

Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych odrzuciło wczoraj wniosek Iranu w sprawie usunięcia z tego forum delegacji izraelskiej, uchwalając 74 głosami przeciwko 9 przy 31 wstrzymujących się, przedłożony przez Finlandię projekt kompromisowej rezolucji, postulującej niepoddawanie pod głosowanie żądania Teheranu.

RWE o autokratyzmie

„Lekcja historii" w wydaniu monachijskim

PRZEINACZANIE historii, a ściślej mówiąc jej fałszowanie, to jedna z wielu specjalności uprawianych przez zawodowych urabiaczy opinii publicznej z Radia „Wolna Europa". Monachijscy „znawcy" tego przedmiotu zwykli posługiwać się zawsze tą samą metodą: idealizowania i upiększania wbrew oczywistym faktom naszych dziejów z okresu przewrześniowego oraz totalnej krytyki współczesności, czyli lat Polski Ludowej.

W tej właśnie myśli i w tym duchu „wolnoeuropejscy historycy" zajęli się ostatnio roztrząsaniem problemu podjętego z prasy krajowej: czy rzeczywiście zaobserwować można na przestrzeni wieków w Polsce tendencję do wyradzania się wolności w anarchię i ciążenia władzy do autokratyzmu.

Oto oryginalna próbka z dyskusji na ten temat przeprowadzonej 19 bm. przed mikrofonami RWE: „...Władza, która ciąży ku autokratyzmowi to jest dopiero pierwsza władza w Polsce, komunistyczna. Inne władze nie ciążyły, bo nawet w okresie rządów pułkownikowskich, przedwojennych, nie był to autokratyzm. To była troska, nawet może — powiedziałbym — troska o państwo, przesadne dbanie o interesy państwa, przesadne wpływy wojska na rolę państwa, ale to nie był jeszcze autokratyzm, bo były partie polityczne, była opozycja, była prasa — konfiskowana czasami, ale mogła się wypowiadać, a za to, że ludzie myśleli inaczej nikt nie gonił ich patałami po ulicach. Był parlament, w którym też wielu ludzi mogło się sprzeciwić, temu parlamentowi nie tak łatwo było narzucić co się teraz na przykład temu parlamentowi narzuca..."

Przydługi to trochę cytat, ale przytoczyłem go dosłownie, bo dopiero po przepisaniu na papier obnaża się w pełni, radiowy bełkot monachijskich „historyków" od siedmiu boleści.

(Dokończenie na str. 2)

Czekają dzień i noc

W dzień i w nocy czekają bezrobotni przed urzędem zatrudnienia w Nowym Jorku. W tym roku bezrobocie w USA osiągnęło nie notowany od wielu lat poziom.

CAF — UPI — Telefoto

Śnieżne ryzyko a reforma

Sól na deka

NADCHODZI czas, kiedy zima zagości na naszych łamach i w życiu. Zapowiedzi meteorologów i przepowiadaczy nie są optymistyczne. Tradycyjnym zwyczajem — pytać więc będziemy (głupio, jak twierdzą niektórzy), jak właściwie jest z tym przygotowaniem do zimy? Bo jest co roku, a my odkrywamy ją za każdym razem na nowo. I nie o pejzaże śnieżne i ich urodę w tych odkryciach chodzi...

— Plany są. Opracowały je wszystkie przedsiębiorstwa komunalne — twierdzi zastępca dyrektora Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UW **Ryszard Burchard.**

(Dokończenie na str. 2)

Wszystko dla turystów

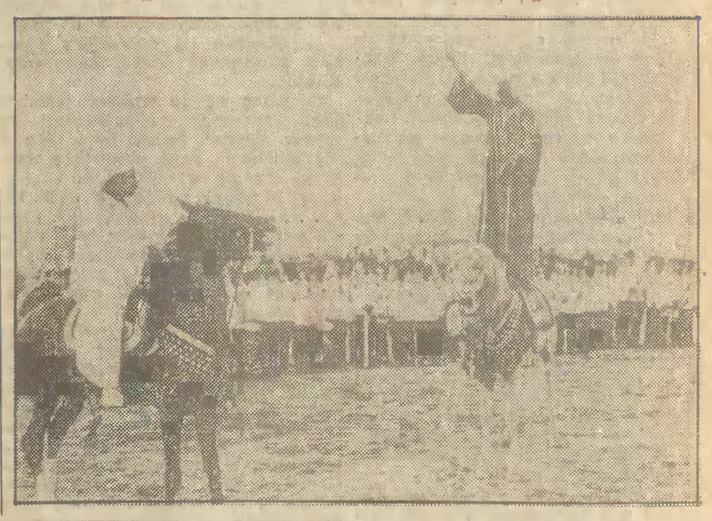

W końcu września w malowniczej scenerii piramid w Gizie obchodzono po raz drugi Święto Turystyki. Parada koni, wyścigi wielbłądów, pokazy zręczności — impreza ta przyciągnęła tysiące turystów. Tylko w latach 1978—80 Egipt odwiedziło ponad milion osób.

CAF — AP

Posiedzenie Sejmu PRL

(Dokończenie ze str. 1)

mach postępowania karnego zajmują zadania w zakresie kontroli przestrzegania prawa i profilaktyki.

Od wprowadzenia stanu wojennego wiele zrobiono w zakresie umocnienia praworządności socjalistycznej — podkreślił prokurator generalny. Są jednak odcinki, które czekają na podjęcie dalszych rozwiązań i stosownego do tego działania. Konieczny jest zdecydowany wysiłek, zmierzający do przezwyciężenia wielu nabrzmiałych trudnymi problemami sytuacji, które z całą wyrazistością ukazuje życie.

Sprawozdanie o projekcie ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich przedstawiła pos. Jadwiga Giżycka-Koprowska (SD). Posłanka zwróciła uwagę, że projekt obejmuje wszystkie zagadnienia dotyczące przeciwdziałania demoralizacji i przestępczości nieletnich w takim zakresie, w jakim dotyczy to działalności sądów. Daje on możliwość objęcia unormowaniem prawnym szerokiego zakresu działalności profilaktycznej. Projekt uwzględnia dotychczasowe doświadczenia sądownictwa dla nieletnich. Zapobiegania demoralizacji wśród nieletnich — podkreśliła posłanka — nie można ograniczać do wkraczania w życie nieletniego wówczas, gdy przestępstwo zostało popełnione. **Odpowiednio wczesna interwencja wychowawcza może spowodować istotne zmiany w trybie życia i zachowania nieletniego.**

Środki, jakie będą miały zastosowanie wobec nieletnich **mają charakter profilaktyczno-wychowawczy,** a ich stosowanie będzie podyktowane dobrem nieletniego i uzależnione od potrzeby wychowawczej.

Dla podkreślenia odpowiedzialności rodziców za wychowanie dzieci projekt wprowadza sankcje prawne wobec tych, którzy lekceważą swoje obowiązki rodzicielskie.

Sprawozdanie Komisji Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, Komisji Prac Ustawodawczych oraz Komisji Pracy i Spraw Socjalnych o rządowym projekcie ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy przedstawił poseł Stefan Fiuk (PZPR). Poseł przypomniał, że prace nad projektem ustawy trwały kilkanaście miesięcy. Projekt jest wynikiem dyskusji, w której ścierały się różne poglądy, w której posłowie nie zawsze uznawali racje rządu za słuszne.

Projekt przewiduje objęcie ewidencją organów administracyjnych wszystkich mężczyzn w wieku od 18 do 45 lat, którzy nie uczą się i nie pracują dłużej niż trzy miesiące. Organa administracji mają im zapewnić pomoc w znalezieniu zatrudnienia lub podjęcia nauki. Ci, którzy nie pracują z przyczyn społecznie nieusprawiedliwionych, byliby wpisani do rejestru osób uporczywie uchylających się od pracy. Projektowane wobec nich postępowanie przewiduje składanie oświadczeń o źródłach utrzymania. Możliwe jest także zobowiązanie ich do wykonywania robót na cele publiczne, co jest zgodne z konwencjami międzynarodowymi, dopuszczającymi taką możliwość w wyjątkowych sytuacjach.

Stwierdzając, że istnienie tej, niewielkiej co prawda, grupy ludzi ma szczególnie niekorzystną wymowę moralną, poseł poinformował, że do marszałka Sejmu wpłynął list Episkopatu Polski wzywający do poniechania przyjęcia tej ustawy, gdyż jest on jakoby sprzeczny z interesem społecznym. Trudno podzielić pogląd wyrażony w liście Episkopatu — stwierdził poseł. Właśnie w interesie ludzi uczciwej pracy — dodał poseł — leży przyjęcie projektowanych rozwiązań. Chodzi bowiem o to, by praca i stosunek do niej były podstawowym kryterium oceny człowieka.

Projekt ustawy „o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi" przedstawił poseł sprawozdawca **Jan Waleczek** (bezp. „PAX"). Przypomniał rozliczne ujemne skutki alkoholizmu, jak dezintegracja rodziny, patologia obyczajów, zakłócenie życia społecznego. Alkoholizm przynosi też poważne ujemne skutki zdrowotne i gospodarcze. Skala i rozmiary zjawisk związanych z nadużywaniem alkoholu powodują konieczność wypracowania nowych rozwiązań, stworzenia kompleksowego systemu działań społecznych, ekonomicznych i prawnych, który pozwoliłby ograniczyć spożywanie alkoholu i negatywne skutki będące jego następstwem.

Przedstawiając poszczególne rozwiązania projektu ustawy poseł podkreślił, że zawiera on bogate treści wychowawcze profilaktyczne i organizacyjne. **Ustawa stwarza ramy prawne dla walki o trzeźwość społeczeństwa,** lecz jej skuteczność — jest uzależniona od postawy obywatelskiej osób, które będą realizować zawarte w niej normy.

Następnie została ogłoszona przerwa w obradach.

Sejm wznowił obrady pod przewodnictwem wicemarszałek **Haliny Skibniewskiej.** Rozpoczęła się łączna poselska debata nad rządowymi projektami ustaw służącymi zwalczaniu niektórych przejawów patologii społecznej. Jako pierwszy zabrał głos — w imieniu Klubu Poselskiego PZPR — **Stanisław Gałecki.**

Poseł Stanisław Gałecki (PZPR, okr. wyb. Warszawa) wskazał, iż projekty omawianych ustaw stanowią odpowiedź na szerokie zapotrzebowanie społeczne, są zgodne z socjalistycznymi normami życia. Stwierdził, iż proponowane akty ustawodawcze staną się po ich uchwaleniu — kolejnym krokiem na drodze realizacji postanowień IX Zjazdu PZPR w tej sferze, która dotyczy porządkowania prawa, wcielania w życie zasad sprawiedliwości społecznej i odpowiedzialności państwa za losy narodu.

W imieniu Klubu Poselskiego ZSL zabrał głos pos. **Marian Karasek** (okr. wyb. Gliwice). Podkreślając szczególne znaczenie omawianych projektów ustaw, wskazał na wkład wniesiony przez posłów oraz ekspertów spoza grona posłów, czego efektem jest trafne zharmonizowanie w tych aktach interesów jednostki z interesami społeczeństwa i państwa. Rozpatrywane ustawy stanowią — stwierdził — ważny odcinek walki o odrodzenie społeczeństwa i o stworzenie prawidłowych warunków rozwoju zwłaszcza młodych generacji. Mając to na uwadze Klub Poselski ZSL — oświadczył poseł — będzie głosował za uchwaleniem tych ustaw.

W imieniu Klubu Poselskiego SD ustosunkował się do projektowanych ustaw pos. **Edward Zgłobicki.** Klub stwierdził — stoi na stanowisku, że projekty ustaw o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy, o przeciwdziałaniu alkoholizmowi i o postępowaniu w sprawach nieletnich są wyrazem woli Sejmu wyeliminowania z życia społeczeństwa szkodliwych zjawisk, godzących w zasady współżycia społecznego. Poseł podkreślił że SD pragnie tworzyć warunki do korzystania przez wszystkich obywateli z praw i wolności, co nie oznacza jednak zgody na tolerowanie objawów pasożytnictwa społecznego. Nawiązując do projektu ustawy o przeciwdziałaniu alkoholizmowi poseł wskazał na nieskuteczność dotychczasowych aktów prawnych w tym zakresie i powołał się na uchwałę XII Kongresu SD, która precyzuje pożądane kierunki działania państwa w zwalczaniu alkoholizmu. Poseł wysoko ocenił też projekt ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich, a zwłaszcza wykazanie w nim roli rodziny w procesie wychowywania dzieci. Przy okazji wskazał jak wiele należy jeszcze zrobić w dziedzinie pomocy rodzicom w procesach wychowawczych.

Pos. **Stanisław Rostworowski** (bezp. okr. wyb. Lublin) stwierdził iż dyskutowane projekty ustaw, zgłoszone z inicjatywy rządu rzucają światło na kształt polityki państwowej. Traktowane są one jako narzędzie mające zwalczać zjawiska z pogranicza patologii społecznej. Świadczą one też o woli poszukiwania dróg prowadzących do zdyscyplinowania, ograniczenia i być może eliminacji zła, jakie występują w życiu społecznym kraju. Ze względu na motywację określającą intencję rządu, jak i cel proponowanych regulacji prawnych — stają się one przedmiotem zainteresowania szerokiej opinii publicznej, a szczególnie tych którzy z pozycji chrześcijańskich oceniają wysiłek prawodawczy nakierowany na ochronnę wartości, mający walor etyczny.

Mówca wyraził poparcie dla projektu ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich. Odnośnie ustawy o postępowaniu wobec uchylających się od pracy podkreślił m. in., iż ustawa ta powinna być traktowana jako akt przejściowy, stosowany jedynie w czasie występującego w Polsce kryzysu gospodarczego. Poseł wypowiedział się również za celowością rozwijania współpracy państwa i Kościoła w dziedzinie zwalczania alkoholizmu.

Pos. **Karol Małcużyński** (bezp., okr. wyborczy Biała Podlaska) zajął krytyczne stanowisko wobec projektu ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy. Stwierdził m. in., że samą ustawą wielu nabrzmiałych problemów społecznych załatwić się nie da. Potrzebne są bowiem wszechstronne działania społeczne, polityczne, ekonomiczne, a czasem lekarskie i inwestycyjne. Zastrzeżenia, zdaniem posła, budzi zarówno przewidywana skuteczność tej ustawy, jak i możliwości samowolnego wykorzystywania jej przepisów na najniższych szczeblach administracji do różnego rodzaju rozgrywek i odwetów personalnych.

Poseł zaproponował aby — jeżeli ustawa zostanie przyjęta — po pewnym okresie rząd przeprowadził badania nad trybem jej wdrażania i jej skutecznością.

Pos. **Jadwiga Kowalska** (PZPR, okręg wyborczy Łódź) stwierdziła, że fakt umieszczenia na porządku dziennym posiedzenia Sejmu dyskusji nad projektem ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy przyjęty został przez środowisko robotnicze z ogromną ulgą. Od dawna już problem pasożytnictwa społecznego bulwersował ludzi pracy. Zaostrzenie form walki z pijaństwem jest także dziś bezwzględnie konieczne. Częściowa reglamentacja i zwyżka cen alkoholu okazały się jedynie pół, a może ćwierć środkami. Potrzeba w tej mierze działań kompleksowych — bo w grę wchodzi morale całego społeczeństwa. Projekt nowej ustawy jest próbą tworzenia takiego kompleksu działań.

Głos zabrał minister sprawiedliwości prof. **Sylwester Zawadzki,** który ustosunkował się do zastrzeżeń wobec projektu ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy wyrażonych przez posła Małcużyńskiego. Stwierdził, że podejmowane w przeszłości próby uregulowania tej sprawy nastawione były na penalizację, tj. karanie osób uchylających się od pracy. Obecny projekt ustawy kładzie zaś nacisk przede wszystkim na działania profilaktyczne. Rząd i komisje sejmowe — powiedział — szukały drogi pośredniej między sprzecznymi ze sobą opiniami, drogi, polegającej na skutecznym przeciwstawianiu się zjawisku uchylania się od pracy i jednocześnie na działaniach zgodnych z normami prawa międzynarodowego.

Odnosząc się do problemu efektywności prawnego uregulowania tej sprawy minister stwierdził, że tylko w czasie trwania stanu wojennego zarejestrowało się w odpowiednich urzędach 158 tys. nie pracujących osób. 114 tys. z nich zostało zatrudnionych i nadal pracuje. Nawet gdyby tylko połowa zarejestrowanych podjęła pracę — powiedział minister — to tak wskazywałoby to na słuszność proponowanych rozwiązań.

Pos. **Wacław Auleytner** (bezp., PZKS, okręg wyborczy Kalisz), w imieniu swojego koła ustosunkował się do projektów trzech ustaw dyskutowanych przez Izbę. Zwrócił uwagę na mankamenty jakie — jego zdaniem — zawiera projekt ustawy o postępowaniu wobec nieletnich. Poseł powiedział, że również projekt ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy wywołuje różnorodne opinie i kontrowersje, wyrażając równocześnie pogląd iż nie jest on wystarczająco dopracowany. Krytyczne uwagi sformułował poseł również w odniesieniu do projektu ustawy o przeciwdziałaniu alkoholizmowi, niemniej przyznał, że ustawa otwiera szerokie możliwości zaangażowania się społeczeństwa a zwłaszcza jego organizacji w działanie służące walce z alkoholizmem, o trzeźwość narodu.

W obradach zarządzono przerwę.

Po przerwie przewodnictwo obrad objął wicemarszałek Sejmu **Piotr Stefański.**

Ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich ma przyczynić się do osiągnięcia poprawy w zakresie jednego z wyjątkowo trudnych problemów młodego pokolenia — powiedziała pos. **Bożena Hager - Małecka** (bezp. okr. wyb. Gliwice). Mówczyni podkreśliła, że podstawowym przepisem aktu prawnego jest stwierdzenie, że „w sprawach nieletnich należy kierować się dobrem nieletniego, uwzględniając przy tym interes społeczny i dążyć przede wszystkim do osiągnięcia korzystnych zmian w osobowości i zachowaniu się nieletniego".

Posłanka podkreśliła, że projekt ustawy jest dobrze przygotowanym aktem prawnym regulującym trudne sprawy dzieci i młodzieży. Ale nawet najlepsza ustawa, by spełniła swą rolę, wymaga społecznej akceptacji i aktywności środowisk związanych z jej problematyką.

Pos. **Henryk Piotrowski** (PZPR, okr. wyb. Lublin) skupił się w swoim wystąpieniu nad problemem uchylania się od pracy. Wyraził przekonanie, że ustawowe uregulowanie tej sprawy wprowadzi nowe instrumenty, które wraz z już istniejącymi umożliwią skuteczną walkę z tego rodzaju przejawem pasożytnictwa społecznego.

Pos. **Maria Małgorzata Wrzyszcz** (ZSL, okr. wyb. Jelenia Góra) nawiązała do problemu alkoholizmu i jego skutków na tle doświadczeń służby zdrowia i wiejskiego lekarza. Zwróciła uwagę, że na wsi narasta zjawisko tego nałogu oraz różnego typu urazów powstałych m. in. wskutek nadużywania alkoholu. Wyrażając przekonanie, że nowa ustawa dotycząca zwalczania alkoholizmu jest lepsza i nowocześniejsza od poprzedniej z 1956 r. Posłanka podkreśliła, że zarówno ona osobiście jak i zapewne wszyscy ludzie dobrej woli wiążą z tym aktem prawnym duże nadzieje.

Pos. **Henryk Kosiecki** (PZPR, okr. wyb. Nowy Sącz) stwierdził, iż problem zwalczania pasożytniczego trybu życia i zapobiegania temu negatywnemu zjawisku od wielu lat rozbudzał wiele kontrowersji i wątpliwości. Zarazem wciąż zastanawiano się nad rozmiarami i podłożem tego zjawiska. Z analiz wynika, iż w pojęciu statystycznym mamy do czynienia z problemem marginesowym, zaś pod względem subiektywnym — z zagadnieniem, które moralnie wzburza ludzi pracy. Sejm ma obowiązek spojrzeć na kwestie społeczne oczyma społeczeństwa. Dlatego taki wysiłek włożono w przygotowanie projektu ustawy, jednocześnie pilnie zważając, aby nie był on sprzeczny z zapisami Konstytucji PRL i konwencjami prawa międzynarodowego. Ustawa oznacza praktyczne podejście do rozwiązywania i łagodzenia problemu, przy czym niezbędne są starania zarówno od strony władz, jak i samego społeczeństwa.

Sejm uchwalił ustawy: o postępowaniu w sprawach nieletnich przy 4 głosach wstrzymujących się; o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy (przy 12 głosach przeciwnych i 22 głosach wstrzymujących się); i o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (przy 3 głosach wstrzymujących się).

W kolejnym punkcie porządku obrad — na interpelacje i zapytania poselskie, dotyczące różnych problemów społecznych i gospodarczych kraju, odpowiadali członkowie rządu.

Prowadzący obrady wicemarszałek Sejmu **Piotr Stefański** poinformował, że do Prezydium Sejmu wpłynął poselski wniosek o pociągnięcie na podstawie art. 4, ust. 1 pkt. 2 Ustawy o Trybunale Stanu do odpowiedzialności konstytucyjnej **Piotra Jaroszewicza, Tadeusza Wrzaszczyka, Jana Szydlaka** oraz **Tadeusza Pyki.** Wniosek ten zgodnie z art. 5 Ustawy o Trybunale Stanu Prezydium Sejmu skieruje do Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej.

O godz. 19.30 Sejm zakończył obrady.

PAP

Grać całą orkiestrą!

(Dokończenie ze str. 1)

mu motywacyjnego z prawdziwego zdarzenia, takiego, który będzie faktycznie dostrzegał pracowników chcących i umiejących dobrze pracować jest po prostu niezbędne. Bez tego nie zbudujemy przesłanek do racjonalnego zatrudnienia.

■ Jak najszybciej zmienić formułę cenową, która w swym obecnym kształcie pozwala na pokrycie praktycznie wszystkiego. Niech nas nie cieszą „wyniki" przedsiębiorstw, bo u ich źródła najczęściej leży rozbój cenowy. Jest to po prostu nakręcanie mechanizmu galopującej inflacji. Odejście zatem od kosztownej formuły ceny, spowoduje również inne spojrzenie przedsiębiorstw na gospodarkę siłą roboczą.

■ Istotne jest skorelowanie mechanizmu podatkowego, który w obecnym kształcie jest wewnętrznie niespójny a przy tym często sprzeczny. Trzeba naprawić błąd tkwiący w konstrukcji FAZ — opodatkowanie średniej płacy — gdyż nie przyczynia się to do racjonalizacji zatrudnienia.

■ Wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, powinna nastąpić koncentracja organizacyjna przedsiębiorstw.

Przedstawiłam Czytelnikom tylko niektóre nurty prowadzonej dyskusji. Przy omawianiu tych zagadnień dodatkowym utrudnieniem jest to, że wielu działaczy gospodarczych patrzy na ten problem konwencjonalnie. Trudno jest przełamać pewne konserwatywne poglądy, przyzwyczajenia już przecież kilkudziesięciu lat, kiedy to powodem sprytu kadry kierowniczej było właśnie zapewnienie sobie „luksusu" wykonania planu drogą nadmiernego zatrudnienia.

Nie stać nas dłużej na takie rozwiązania. Czy oznacza to bezrobocie? Oczywiście, że nie. Działania zmierzające do racjonalizacji zatrudnienia mają na celu podniesienie produktywności. Ale, aby mogły przynieść oczekiwane rezultaty nie można oddziaływać na przedsiębiorstwa i gospodarkę selektywnymi narzędziami. Musi ich być cały komplet i to doskonale dobranych i wzajemnie się wspomagających.

Chodzi o to, by nie był to nadal koncert na jeden klawisz, ale na całą orkiestrę symfoniczną. Wtedy będą rezultaty.

MAŁGORZATA NIEPOKULCZYCKA

„Podprowadzili" komputer

Jak podaje prasa japońska, niezwykłe oskarżenie wysunięto w stosunku do dwóch specjalistów-techników w japońskim mieście Osaka. Osadzonym w areszcie ludziom zajmującym się programowaniem „mózgów elektronowych" zarzuca się, że „nauczyli" maszynę obliczeniową w miejscowym banku, by — w tajemnicy przed kontrolerami — przekazywała każdego miesiąca na ich zaszyfrowane konto pewną sumę pieniędzy.

Cała misternie obmyślona sprawa wysypała się, gdy na skutek chwilowych zakłóceń w napięciu energii elektrycznej „mózg" zaprogramowaną „lewą" sumę przekazał bezwiednie na konto samego szefa banku.

Rozprawa będzie precedensem w sądownictwie japońskim.

PAP

O jawności życia publicznego

(Dokończenie ze str. 1)

rzystali, ale przedstawiciel PTHW w tzw. wolnych wnioskach prosił, by tak ważne wiadomości, jak to zaproszenie, przekazywano zakładom choćby z minimalnym, a nie jednodniowym wyprzedzeniem. Ten szczegół wykazuje, że atmosfera spotkania daleka była od wzajemnych grzeczności. Wojewoda stanowczo stwierdził: „Taki jest nasz styl pracy. Konkretny, rzeczowy dialog".

O czym była w nim mowa?

Przedstawiciele administracji wojewódzkiej referowali kompleks zagadnień, które obecnie cieszą się największym propagandowym „wzięciem", co uzasadnione jest ich społecznym wydźwiękiem. A więc — zaopatrzenie, spekulacja, polityka fiskalna i jej znaczenie, gospodarność. W rozpisaniu na głosy brzmiało to tak:

Handlowa wyliczanka

Prezentujący handlowy bilans zastępca dyrektora Wydziału Handlu i Usług UW **Ryszard Jęczmyk** operował licznymi danymi. Że butów potrzeba 1,3 mln par, do 10 października zrealizowano 43 tys. par, do końca br. na rynek trafi 90 tys. par obuwia, a do końca roku zrealizowanych będzie 70 proc. talonów. Że trwa doskonalenie struktur handlowych (dla laika wygląda to jak jedna wielka organizacyjna karuzela — powstało 11 PSS „Społem", GS rozmnożyły się do 20, WPHW ma 11 filii, a WZSR rozdzieliło plony opału i materiałów budowlanych od reszty). Według sprawozdawcy: „Uzyskano większą efektywność organizacji handlowych". Poza tym 1 listopada rusza hurt państwowy...

Na 5690 sklepów i punktów sprzedaży detalicznej pracuje w wolne soboty 55 proc. sieci spożywczej, 85 proc. — piekarniczej, 97 proc. sklepów warzywnych. Trwa karnawał kontrolny. W trzech kwartałach br. przeprowadzono 10 tys. kontroli. Tylko w „Społem" wyciągnięto w stosunku do 1100 osób sankcje służbowe.

Dla szarego obywatela najważniejszą z zasłyszanych w trakcie tej wypowiedzi informacji była chyba ta, że handlowcy w wyniku penetracji rynku krajowego pozyskali towary wartości 5 mld zł — poza rozdzielnikami.

Łapać spekulantów! Jak działa fiskus?

Taki wydźwięk miały kolejne wypowiedzi: dyrektor Wydziału Spraw Społeczno - Administracyjnych UW, a jednocześnie wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Komisji Antyspekulacyjnej **Mieczysław Gromadzki** podsumował wysiłki tejże.

Działa 51 komisji terenowych, przy czym główny ciężar walki z rekinami i płotkami czarnego rynku dźwiga jednak 10 miejskich, 615 społecznych inspektorów, rekomendowanych przez zakłady pracy 30 brygad robotniczych — to „żołnierze" tej bitwy. W ostatnim czasie na 35 zaproszonych do udziału w niej zakładów pracy — 29 nie odpowiedziało.

Krystian Sewiński, zastępca dyrektora Wydziału Finansowego UW przedstawił działania aparatu fiskalnego. Że nadmierne dochody, że dorobienie się z pensji 3,5 tys. zł do mieszkania, daczy i „Mercedesa", że ajencji... Sprawy to już znane, więc referować ich nie będę.

Kto zabiera głos?

Po tej oficjalnej „wykładni" wojewoda zachęcił gości do współudziału. Rozpoczął przedstawiciel Stoczni im. Komuny Paryskiej:

— Ja o tych sprawach codziennych. Brak papierosów bez kartek, dostaliśmy talony na buty i obietnicę od wiceministra, że buty będą, w zakładzie na kiermaszu. I jeszcze chodziłoby o lepsze zaopatrzenie w śniadaniowe możliwości bufetu...

Stoczniowe pretensje kontynuował przedstawiciel Stoczni Północnej „punktując" referujących:

— Słyszeliśmy zaproszenie zakładów pracy do kontroli społecznej. Co robi kontrola wewnętrzna w przedsiębiorstwach handlowych. Sprawozdania PIH mówią o 50 proc. wykroczeń w stosunku do liczby kontrolowanych placówek, kontrola wewnętrzna wykrywa je w 10 proc. sprawdzanych sklepów. Dlaczego są takie sprzeczności?

— Mówiąc o akcji spekulacyjnej — włączył się reprezentant PTHW — za dużo na targowiskach ludzi młodych, w wieku produkcyjnym, dlaczego nikt nie sprawdza z jakiego powodu nie ma ich w pracy czy w szkole?

Przykład radosnej twórczości organizacyjnej, usankcjonowanej długoletnią tradycją, unaocznił zebranym przedstawiciel Pomorskich Zakładów Gazownictwa:

— Zaopatrzenie załóg w ziemiopłody jest tym przykładem. Pod każdy blok podjeżdża codziennie 10—20 samochodów, do każdego PGR przyjeżdża kilka, kilkanaście osób. Czy nie można tego zorganizować? Już w tym roku... Tym powinny zajmować się chyba specjalistyczne, wytypowane organizacje. Nie odkrywam przecież Ameryki. I jeszcze o bufetach zakładowych: żeby było sprawiedliwie, jest mało, ale niech to będzie dzielone sprawiedliwie...

Nerwy i odpowiedzi

Ostatnia wypowiedź spowodowała replikę wojewody, który stwierdził, że w ogóle to jest temat: granice między partykularyzmem zakładowym a gospodarnością. Czym właściwie powinno zajmować się przedsiębiorstwo — produkcją czy pełnym wachlarzem usług socjalnych? Na przykład jedna ze stoczni (dla dobra sprawy nie powiem już jaka — łagodził wojewoda) „podkupiła" — GS kartofle, płacąc o kilka złotych drożej...

O butach było szerzej: dyrektor WPHW **Zenon Jarema** stwierdził, że teoretycznie trzeba byłoby przez dwa tygodnie gromadzić wszystkie dostawy, by zorganizować kiermasz u „komunardów". Przedstawiciele komisji socjalnych przy prezydentach — są przeciw kiermaszom zakładowym. Wojewoda replikował: takie czasy, jak pracujesz, tak się obuwasz. Kiermasze będą. W tych zakładach, które dobrze pracują. Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie (przysłowia teistyczne w materializmie, dosłownie i w przenośni, też widać mają zastosowanie).

Po butach — jeżeli pomysł zostanie zrealizowany — będziemy więc wiedzieli, nie tylko kto gdzie pracuje, ale i jak kto pracuje.

Na zarzuty pod adresem kontroli wewnętrznej w handlu dyr. Gromadzki odpowiadał nie tylko konkretnymi przykładami, ale i odbijając piłeczkę zacytował dane dotyczące kontroli wewnętrznej w zakładach, gdzie praktykowany jest proceder np. wyłudzania kart zaopatrzenia na podstawie fałszywych danych. Kamyki są więc we wszystkich ogródkach.

Omawiana była jeszcze sprawa talonów dla młodych małżeństw (aktualnie trwa analiza ich wykorzystania, do połowy listopada przeprowadzona zostanie szczegółowa inwentaryzacja, co leży nie wykupione i publicznie podjęte zostaną decyzje).

— Apelujemy o krytykę i sygnały — zwracał się do gości wojewoda, przedstawiając jeszcze działania podjęte dla poprawy zaopatrzenia bufetów zakładowych (na czyje są one kieszenie — dziwił się). — Musimy we własnym zakresie lepiej gospodarzyć, tworząc front ludzi uczciwych, tych którzy chcą rzetelnie wykonywać swe obowiązki.

Podsumować można wczorajsze posiedzenie WKO zdaniem wojewody: — Będziemy robić wszystko, by szukać źródeł tańszego i lepszego zaopatrzenia. Dostosowanego do wymogów i kieszeni ludzi pracy. Statystyka — nie zadowala. Rytm życia będzie dyktować harmonogram naszego działania.

ALEKSANDRA CHOMICKA

Sól na deka

(Dokończenie ze str. 1)

11 PGM, działających w naszym województwie jest obecnie w stanie permanentnej reorganizacji. Poza nimi przygotowują się do odparcia śnieżnego ataku przedsiębiorstwa specjalistyczne — oczyszczania miasta, ciepłownicze, wodociągowe, drogowcy i zieleniarze. Największe kłopoty — to ich zaopatrzenie. Brakuje materiałów budowlanych i niezbędnej odzieży roboczej. System zaopatrzenia „idzie" centralnie, system zarządzania jest już zdecentralizowany. Wprowadzie więc szczebel wojewódzki nie może dyktować prezydentom, jak się mają do zimy przygotować, ale poprzez „cykanie" wszelkich dostaw (ktoś to dzielić musi — twierdzi rozmówca) uzależnia ich od siebie.

Problemem przed tegoroczną zimą są finanse. Problem ten istniał zawsze, ale pojawiał się... na wiosnę, kiedy trzeba było rozstrzygać, kto za akcję „zima" zapłaci. Teraz — prezydenci mają węża w kieszeni... Przyrost działań i kosztów, wiążący się ze wszelkimi dyżurami, pogotowiami i przygotowaniami jest więc przez to kieszonkowe zwierzę ograniczany...

Gorliwość przedzimowych przygotowań ujawnia się więc przede wszystkim... w działalności kontrolnej. Urząd Wojewódzki sprawdził w tym zakresie 54 jednostki. Jednak nie tylko administracja chce wiedzieć, czy się zimy nie boimy. Np. gdyńskie PRSP przeżyło już kontrole przedstawicieli 10 rozmaitych instytucji... I jak tu się zimy nie bać?

— To prawda, że nie tylko my kontrolujemy — po posiedzeniu kierownictwa Urzędu Miejskiego prezydent **Jan Krzeczkowski** ma świeże spojrzenie na sprawę. Właśnie o zimie była mowa. — Plany na szczeblu odpowiedzialnych jednostek są na ogół opracowane poprawnie, wątpliwości budzą się dopiero wówczas, kiedy docieramy do tych, którzy mają je realizować, machać miotłą i łopatą. Interesowałem się stanem zimowej świadomości dozorców. O planach — przeważnie nie wiedzą, będzie śnieg — to pomyślą...

Prezydenckim zdaniem, liczne instytucje kontrolujące kontentują się jednak dokumentami. Będą więc czynione wysiłki, by koordynować to sprawozdawcze szaleństwo i koncentrować się na działaniach efektywnych. O zimie była również mowa na wczorajszym posiedzeniu Egzekutywy KM PZPR w Gdyni. Pierwszy szczebel — jest więc już zgrany, oby tak dalej.

W Gdyni odśnieżanie prowadzone będzie przede wszystkim przez służby profesjonalne. Zadecydowały o tym koszty. Jednak na wypadek zimy katastrofalnej, opracowano plan pomocy dużych zakładów pracy.

— Mam na to 15 mln zł i muszę dokładnie obejrzeć każdą złotówkę — kończy naszą rozmowę prezydent...

Sól będzie więc tej zimy na ulicy — na deka.

al.

SPRAWY i SPRAWKI

13 LAT WIĘZIENIA DLA RECYDYWISTY

Sześciokrotnie karany Stanisław K. z Tomaszowa Lubelskiego późnym wieczorem napadł na Krystynę P., która wracała z pracy. Zadał jej kilka ciosów w głowę, ukradł elektroniczny zegarek i ciężko ranną pozostawił swojemu losowi. Wolnością cieszył się krótko.

Sąd Wojewódzki w Zamościu w trybie doraźnym skazał recydywistę na 13 lat więzienia i 15 tys. zł grzywny. Wyrok jest prawomocny.

ELEKTRYCY CZY... RZEŹNICY?

Zupełnie nie zamierzony efekt uzyskali elektrycy wymieniający instalację w obejściu mieszkańca jednej z wiosek pod Bolesławcem (woj. jeleniogórskie). Podczas prac w oborze owym fachowcom „pomyliły się" fazy. W efekcie prąd zabił 11 krów, a dalszych 9 zostało lżej porażonych.

KILOGRAMOWY PRAWDZIWEK

Olbrzymiego borowika znalazł pan K. B. z Ostrowca Św. w lasach bałtowskich. Grzyb ważył prawie 1 kg. i wystarczył na kolację dla całej 3-osobowej rodziny. Borowiki występują także licznie w lasach koneckich, włoszczowskich i suchodniowskich.

„Lekcja historii" po monachijsku

(Dokończenie ze str. 1)

Ileż w nim nieprawdy i zakłamania. A więc — jak wmawiają autorzy pogadanki — autokratycznych rządów w Polsce nigdy nie było, nawet w dawnych czasach. Pierwszym tego typu jest oczywiście, obecny, komunistyczny „reżim". Przedwrześniowe władze a zwłaszcza wojsko kierowały się natomiast — zdaniem RWE, tylko przesadną troską o interesy państwa. Zapewne tą właśnie przesadną „troską o państwo" podyktowany był zamach majowy Piłsudskiego, bezceremonialnie poniżające traktowanie przez niego Sejmu, aresztowania posłów, proces brzeski, brutalne rozprawy z opozycją, z ludźmi myślącymi inaczej oraz wiele innych nie mniej wymownych dowodów pułkownikowskich rządów silnej ręki. Wystarczy zajrzeć do przedwojennej prasy. Znaleźć w niej można sporo wstrząsających relacji o metodach jakimi posługiwały się ówczesne władze.

Ale przez pryzmat monachijskiej rozgłośni historia Polski wygląda zupełnie inaczej, musi wyglądać inaczej. Jej zafałszowany obraz powielany codziennie w różnych audycjach i przy różnych okazjach służy bowiem taktycznym, propagandowym celom ideologicznej dywersji. A ta rządzi się swoimi bezwzględnymi prawami, które dyktują jak „rozmiękczać" narodową wspólnotę Polaków i pouczają jak należy „troszczyć się" o interesy swego państwa.

NA WYBRZEŻU

PLENUM ZW ZSMP W GDAŃSKU

Wczoraj, z udziałem wicewojewody **Stefana Milewskiego** oraz przedstawicieli ZG ZSMP odbyło się posiedzenie plenarne Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Gdańsku. Omówiono zadania wojewódzkiej organizacji w kształtowaniu postaw młodzieży. Referat problemowy na ten temat wygłosił z-ca przewodniczącego ZW ZSMP **Henryk Drążek.** Prezydium ZW ZSMP proponuje, aby sytuację młodzieży poprawić poprzez przedstawianie władzom aktualnych potrzeb młodzieży, walkę o właściwą politykę personalną, o poprawę sytuacji mieszkaniowej i przez popieranie nowych inicjatyw.

W dyskusji mówiono o ciężkiej sytuacji kół ZSMP, o problemach młodego rodnego i o lekceważeniu przez urzędy postulatów ludzi młodych.

Plenum powierzyło obowiązki wiceprzewodniczącego ds. młodzieży szkolnej uczniowi IV klasy Zespołu Szkół Rolniczych w Swarożynie **Henrykowi Jeszke.**

Opr. dja.

OBRADY TYMCZASOWEJ RADY MIEJSKIEJ PRON W GDAŃSKU

Wczoraj po południu, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku odbyło się posiedzenie Tymczasowej Rady Miejskiej PRON. Zebranie otworzył przewodniczący MRN w Gdańsku doc. dr **Wiesław Gruszkowski.** W obradach uczestniczyli także prezydent Gdańska **Kazimierz Rynkowski** oraz komisarz wojskowy Gdańska komandor **Bogdan Korzyco.**

Na przewodniczącego TRM PRON w Gdańsku zebrani jednogłośnie wybrali doc. **Henryka Borkowskiego** — przewodniczącego Dzielnicowego OKON z Gdańska-Wrzeszcza. W krótkim przemówieniu doc. H. Borkowski podziękował za wybranie go na to zaszczytne stanowisko i nawiązał do deklaracji programowej gdańskiej TRM PRON, podkreślając, że jedynie wspólnymi siłami uda się doprowadzić do pełnej jej realizacji.

Wiceprzewodniczącymi prezydium zostali: **Wincenty Moraczewski, Henryk Sandach, Józef Lis, Zbigniew Zalewski, Grzegorz Pokorniewski** oraz **Andrzej Grabowski** a sekretarzem **Stefan Milik.** Ponadto dokonano wyboru 23 członków prezydium.

W dalszej części obrad rozpoczęła się dyskusja. M. in. głos zabrał Wincenty Moraczewski. W imieniu zebranych podziękował on organizacjom, które przyczyniły się do utworzenia gdańskiego PRON.

Ponadto podczas zebrania omówiono sprawy organizacyjne dotyczące pracy PRON.

Łuk.

INAUGURACJA SZKOLENIA PARTYJNEGO

Wczoraj w Klubie „Gedania" odbyła się inauguracja szkolenia partyjnego dzielnicy Gdańsk-Portowa. Udział w niej wziął I sekretarz Komitetu Dzielnicowego PZPR **Włodzimierz Idaszak,** dr **Bogdan Rosiak** z Zakładu Filozofii Politechniki Gdańskiej oraz kierownik filii WUML przy Komitecie Dzielnicowym **Mirosław Tyszkiewicz,** członek Komisji Ideologicznej KW PZPR w Gdańsku.

Podczas spotkania omówiono problemy kształcenia wszystkich członków partii w obecnej, niełatwej sytuacji społeczno-gospodarczej.

SPOTKANIE W KOMENDZIE WOJEWÓDZKIEJ MO W GDAŃSKU

Dzisiaj odbyło się spotkanie komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku gen. bryg. **Jerzego Andrzejewskiego** z liczną grupą funkcjonariuszy MO i SB, szczególnie wyróżniających się w służbie i pracy społecznej oraz partyjnej. Komendant stwierdzając, że podstawą działalności organów porządkowych jest praca ze społeczeństwem dla społeczeństwa, wyraził szacunek i uznanie funkcjonariuszom, którzy swoją postawą przyczyniają się do utrzymywania ładu i porządku na terenie województwa.

Podczas spotkania omówiono zakres, kierunki, formy i metody działania jednostek MO i SB w zakresie podnoszenia dyscypliny społecznej, ładu i porządku publicznego. Podkreślono duże zaangażowanie licznych grup społecznych, współdziałających na rzecz umocnienia spokoju. Uwypuklono również konieczność stałego podnoszenia kultury prawnej i przestrzegania praworządności.

PRZEZ „PRYZMAT" NA STRYCHY

Wczoraj na radiowej fali w młodzieżowym magazynie „Pryzmat" **Piotr Cackowski** i jego goście mówili o strychach, adaptacji tychże na mieszkania i możliwościach młodych. Czy ich na to stać? Jaka jest cena uzyskania własnego kąta pod dachem, jakie możliwości uzyskania przydziału?

W telefonach słuchaczy przebijały dwa nurty: nadziei, tych którzy o strychy się starają i zniechęcenia tych, którzy je... otrzymali.

Obiecaliśmy Czytelnikom odpowiedź na te pytania, których nie udało się zmieścić na radiowej antenie. Ponieważ jednak mają być to odpowiedzi rzeczowe — spotkanie z wiceprezydentem Gdańska **Włodzimierzem Szordykowskim** i **Janem Kordelą,** przewodniczącym ZSMP w dzielnicy Gdańsk-Portowa odbędzie się raz jeszcze, w czwartek. W piątkowym numerze „Wieczoru Wybrzeża" — relacja z tej rozmowy.

al.

„BŁYSKAWICA" NA ZIMOWYCH LEŻACH

Okręt-muzeum „Błyskawica" zakończył kolejny sezon wystawowy. Teraz odprowadzony został na miejsce zimowego pobytu, gdzie przejdzie konserwację. Marynarze i oficerowie, stanowiący załogę tej nietypowej jednostki Marynarki Wojennej — wykorzystają „martwą" porę roku na normalne szkolenie.

O tym i o problemach, jakie muzeum ma, była wczoraj mowa, kiedy załoga „Błyskawicy" gościła u prezydenta Gdyni **Jana Krzeczkowskiego.** W spotkaniu uczestniczyli również: kierownik Muzeum Marynarki Wojennej kmdr por. dr **Rafał Witkowski,** kierownik działu wystawienniczego tego muzeum dr **Jarosław Rusak** oraz komendant ZHP hm. PL **Andrzej Świątczak.**

Przez najbliższe miesiące nie będzie więc „Błyskawicy" przy gdyńskim nabrzeżu. Dopiero 1 maja 1983 r. podniesiona zostanie bandera, zgodnie z ceremoniałem wojskowym i rozlegnie się sygnał Wojska Polskiego, odgrywany codziennie rano przez trębacza.

al.

1031 mln Chińczyków

Dziś ogłoszono w Pekinie wstępne wyniki spisu powszechnego przeprowadzonego w Chinach w lipcu br. Wyniko z nich, że ChRL liczy 1 008 mln mieszkańców. Agencja Sinhua pisze również, że łącznie z Tajwanem, Hong kongiem i Makau, Chiny liczą 1 031 mln mieszkańców.

Od poprzedniego spisu powszechnego, który odbył się w 1964 r. ludność ChRL zwiększyła się o 314 milionów. W ciągu ostatnich 18 lat przyrost naturalny wynosił 2,1 proc. w skali rocznej.

Podano również, że chińskie siły zbrojne liczą 4,23 mln ludzi.

Ostateczne wyniki spisu zostaną ogłoszone na przełomie lat 1984—85.

PAP

Syberyjski krajobraz. Fot. Interpress APN

Wspaniali ludzie z dalekiego Tiksi

PODCZAS podróży po rozległych obszarach północnej Syberii i Dalekiego Wschodu dość często padało pytanie: „jak długo może żyć człowiek w Arktyce? Spotykałem tam ludzi, którzy zbliżali się do stu lat i nadal byli aktywni, jak na swój wiek. Oczywiście, długowiecznych mieszkańców na tych surowych obszarach, podobnie jak zresztą wszędzie, nie widzi się zbyt często. Jednakże żyją oni tam, mimo całej niezwykłości otaczającego środowiska.

500 KILOMETRÓW W PSIM ZAPRZĘGU

WARUNKI klimatyczne są surowe, często wymagające wytężenia wszystkich sił ludzkich — mówi główny lekarz szpitala w Tiksi Aleksiej Frołow, pracujący na Dalekiej Północy 30 lat. W różny sposób i w różnym stopniu oddziałują one na stan psychiczny. Zależy to głównie od stopnia zaangażowania, zapału do pracy. Jest wiele przykładów tego, iż ludzie bardzo lubiący Arktykę, pracowali i pracują tu z zadowoleniem.

Czy też po skończeniu pracy — czym zająć się? Tym bardziej, jeśli znajdujesz się w miejscu zimowania. Jeśli nie dostrzegasz otaczających cię uroków następuje załamanie psychiczne, męczy i przygnębia znudzenie. Zaś uroków w Arktyce nie brakuje: stale zmieniające się barwy nieba, muzyka zórz polarnych, zbieranie koźlaków w tundrze podczas krótkiego lata. Słowem, trzeba odkrywać i widzieć to co dobre.

Aleksiej Frołow przybył do północnej Jakucji, by zwalczać jaglicę. Myślał, iż pozostanie rok—dwa lata. Jednakże utknął tu na stałe. Urzekły go te krainy swym osobliwym pięknem. Zrozumiał też, iż jest tam potrzebny. Nie było łekko. Początkowo mieszkał we wsi Kiusiul nad Leną. Tereny, które obsługiwał nie sposób było ogarnąć okiem z pokładu lecącego wysoko samolotu.

Kolejny objazd lekarski. Aleksiej Frołow wychodził na mróz, wygodnie sadowił się w saniach, zaprzężonych w psy.

60 lat ZSRR

— Pojechali! Psi zaprzęg ruszał z miejsca i od razu inaczej odczuwało się wiatr. Człowiek opatulał się przed drogą niczym mumia. Miał bowiem do przebycia nie 5, czy 10 kilometrów, lecz... 500. Co 100 kilometrów był postój (w rodzaju dawnych dyliżansów pocztowych). Po ogrzaniu się i wypiciu herbaty ruszało się w dalszą drogę.

MIASTA ARKTYKI

ZMIENIŁO się dużo w samym Tiksi — dziś dziesięciotysięcznym osiedlu — porcie nad morzem Łaptiewów na północy Jakuckiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Budowę dzisiejszego osiedla rozpoczęto w 1934 roku w związku z uruchomieniem północnej drogi morskiej. Jest to obecnie ważny punkt przeładunkowy towarów ze statków rzecznych, pływających Leną, na morskie i odwrotnie. Rozwinął się przemysł rybny. Tiksi ma port lotniczy i własne przedsiębiorstwo transportu powietrznego. Na wezwanie drogą radiową o pomoc, lekarze spieszą do niezawodnych „An-2", które jak wiadomo, produkowane są w Polsce na radzieckiej licencji, bądź do helikopterów. Mimo to także teraz praca nie jest tu łatwa. Ot chociażby — niekiedy młodemu lekarzowi potrzebna jest fachowa konsultacja, a tymczasem wszystkie wysyłane w eter słowa nie są słyszalne wskutek zórz polarnych bądź innych naturalnych przyczyn. Zła pogoda na długi czas odrywa od domu. Nie zawsze można operować przy świetle elektrycznym.

Wyszedłem przed dom kiedy zaczęła szaleć zamieć śnieżna. Nie budziło to jednak żadnej obawy. Przypomniały się słowa doktora Frołowa, iż teraz w Tiksi żyje się jak w mieście...

DZIECI WŚRÓD BIAŁEJ PUSTYNI

PÓŁNOC „wzbogaca się" o coraz liczniejsze rodziny. Przybywają tu nie na rok—dwa, lecz na długi czas. Ludzie zadomowiają się i zostają. Przykładem są dzieci. Można je spotkać nawet na najbardziej odległych stacjach polarnych położonych wśród białej pustyni lodów i śniegu. Przypomniała mi się Karina — urodzona na legendarnym „Czeluskinie". Była wtedy jedynym dzieckiem, które pojawiło się w Arktyce. Córka polarników Dorotei i Wasilija Wasiliewych przyszła na świat podczas podróży na wyspę Wrangla.

Dziś w arktycznych osiedlach nie starcza przedszkoli, mimo iż buduje się sporo. Nie można też opędzić się przed dziećmi, pragnącymi dostać się do szkoły plastycznej w Tiksi. Założył ją człowiek wielkiej pasji, marzyciel i niestrudzony kolekcjoner wszystkiego, co związane jest z badaniem i zagospodarowaniem Dalekiej Północy, Władimir Gwozdiuk. Na płótnach i arkuszach papieru dzieci śmiałymi pociągnięciami pędzla, czy kredek malują swą wizję Arktyki, wyrażają swą miłość do surowej krainy, wpajaną przez wspaniałego nauczyciela.

Krajowa Agencja Robotnicza

Władysław Knycpel

Masz słabe nerwy - nie czytaj!

Podcinanie gałęzi

BUDOWNICTWO mieszkaniowe jest problemem, zwłaszcza w naszym województwie, tak nabrzmiałym i bolesnym, że każdorazowe podjęcie dyskusji na ten temat przypomina do złudzenia proces rozdrapywania rany. Czy oznacza to, że nie należy na ten temat dyskutować? Z całą pewnością prowadzenie „polityki strusia" do niczego konstruktywnego nie doprowadzi. Trzeba zatem, w imię dobrze pojętego interesu społecznego pobudzać każdego, kto tylko może mieć choćby najmniejszy wpływ na poprawę tej dramatycznej sytuacji.

Dlatego została zorganizowana w miniony poniedziałek w siedzibie PTE w Gdańsku dyskusja na temat „Konsekwencje trwałe nie wykorzystywanego potencjału produkcyjnego przedsiębiorstw budowlanych województwa gdańskiego". W słowie wprowadzającym prezes PTE **Stanisław Sucharski** powiedział, że organizatorzy chcą by przedyskutowano postawiony problem bez obciążeń wynikających ze sprawowanych funkcji zawodowych, chodzi bowiem o wymianę myśli a nie stanowisk oficjalnych.

PRZYJMUJĄC prowadzenie dyskusji, przewodniczący WRN w Gdańsku **Lech Bednarski** podkreślił, że problem prawdziwego wykorzystania potencjału budownictwa jest zagadnieniem bardzo istotnym, zwłaszcza, gdy przyjrzymy się jego „osiągnięciom" w ostatnim czasie. Według danych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego wyniki uzyskiwane przez budownictwo w ciągu 9 miesięcy bieżącego roku nie napawają niestety optymizmem. W stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego produkcja podstawowa (w cenach bieżących!) wynosi tylko 84,4 proc., przeciętne zatrudnienie 91,5 proc., wynagrodzenie z rekompensatą 119,1 proc., a wydajność pracy 92,2 proc. W omawianym okresie bieżącego roku wybudowano 2235 mieszkań, co stanowi 53,4 proc. produkcji ubiegłorocznej, a wrzesień wygląda jeszcze gorzej z rezultatem 1.73 mieszkania czyli 39,5 proc. roku ub.

Są to fakty, których trzeba być świadomym. Waga społeczna i ekonomiczna wymaga ostrego wniknięcia we wszystkie słabości tego problemu.

Bardzo ciekawe wprowadzenie do dyskusji merytorycznej przedstawił **Stanisław Sucharski.** Głos jego miał uprzytomnić skalę nie wykorzystanego potencjału przedsiębiorstw budowlanych w naszym województwie. Posługując się danymi porównywalnymi, przyjmując rok 1978 jako bazowy, wykazał on olbrzymi spadek wielkości ekonomicznych, z jakim mamy do czynienia w ciągu bieżącego roku. I tak: produkcja podstawowa osiągnęła 55,8 proc. produkcji z roku 1978, zatrudnienie osiągnęło 80,3 proc. poziomu z roku 1978, wydajność pracy osiągnęła 68,8 proc. poziomu z roku 1978. Nie jest to, niestety, sprawa jakiegoś przejściowego załamania, ale nosi to w sobie cechy trwałego **procesu.** Świadczy o tym malejący trend produkcji podstawowej: rok 1978 = 100, rok 1979 = 89,2, rok 1980 = 79,3, rok 1981 = 65,5, rok 1982 = 55,3.

SYTUACJA taka dotyczy wszystkich 88 przedsiębiorstw budowlanych. Nie zauważa się jednak działań mających na celu dostosowanie do istniejącej i przyszłej (równie niekorzystnej ze względu na ograniczenie zasięgu inwestowania) sytuacji, tzn. zmniejszania liczby przedsiębiorstw.

Czyżby przedsiębiorstwa upojone były osiągnięciem zdolności kredytowej? To prawda, że z przedsiębiorstw deficytowych przekształciły się szybko w rentowne. Ale nie ma w tym niczego tajemniczego. Wyjaśnienie jest proste — **ceny.** Przyrost cen w okresie 9 miesięcy br. w budownictwie wyniósł 2,92 a w poszczególnych kwartałach ujawnia się „sympatyczny" ich trend: I kw. 2,67, II kw. 2,90, III kw. 3,14, a co będzie w IV?

Można oczywiście budować rentowność i to drogą, tylko, że przy założeniu nieprzekraczalności nakładów inwestycyjnych, co wynika z dopuszczalnego udziału inwestycji w dochodzie narodowym, podwyższanie kosztów jednostkowych powoduje konieczność ograniczenia programu rzeczowego! **Jest to działalność przedsiębiorstw budowlanych na własną szkodę!**

Z problemem tym wiąże się również sprawa zatrudnienia. W naszym województwie w budownictwie pracuje 40 tys. ludzi, z czego 16,8 tys., a więc tylko 42 proc. to robotnicy zatrudnieni przy produkcji podstawowej. Jest to skutkiem pozostawienia istniejącej struktury przy spadających jednocześnie możliwościach produkcyjnych. **Jest to sytuacja groźna! Bez dostosowania struktury organizacyjnej budownictwa do realnych potrzeb nie uda się zmniejszyć kosztu jednostkowego i rozszerzyć programu rzeczowego.**

REZERWY tkwiące w zatrudnieniu w budownictwie — 30 proc. — powodują, że w skali miesięcznej pojawia się pieniądz inflacyjny w wysokości ponad 125 mln zł. Kontynuowanie dotychczasowej taktyki „na przetrwanie" jest nieuzasadnione i bardzo kosztowne. **Nie można na dłuższą metę tolerować takiej sytuacji, że jest wzrost rentowności, ale nie ma wzrostu efektywności gospodarowania.**

Jerzy Widuliński przedstawiając sytuację swego przedsiębiorstwa stwierdził **brutalną prawdę,** że na skutek wprowadzenia cen regulowanych w budownictwie mieszkaniowym Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych Budownictwa Przemysłowego odchodzi od wykonawstwa dla tej części budownictwa. Przedsiębiorstwo przeżywa ogromne trudności łączące się z praktyczną niemożliwością odtworzenia majątku trwałego. Stosowanie cen regulowanych jest hamulcem postępu technicznego i organizacyjnego w warunkach budownictwa. Ograniczenie zysku do 10% i uznanie zysku wyższego jako nieprawidłowego stawia przed przedsiębiorstwem dramatyczne pytanie: jak odtworzyć środki?

Jedyny ratunek, to stosowanie cen umownych a ponieważ budownictwo mieszkaniowe objęte jest cenami regulowanymi, które prowadzą do regresu przedsiębiorstwa, musi ono odstąpić od budownictwa mieszkaniowego!

Jerzy Zaraziński zwrócił uwagę na niejasność przepisów związanych z reformą gospodarczą, a zwłaszcza, na ich bliżej nie określony horyzont czasowy i w tym kontekście brak pewności, co do stabilności reguł gry. Dodajmy do tego stereotyp myślenia: co innego przepisy, a co innego życie, a otrzymamy obraz przepojony barwami ciemnymi.

Przedsiębiorstwa nie są zainteresowane swoją działalnością statutową, która dla wielu z nich jest kłopotliwa i materiałochłonna. Warunkiem wyjścia z kryzysu w budownictwie, jest **stworzenie sytuacji w której przedsiębiorstwa wykonawcze musiałyby zacząć szukać roboty.** Poza tym, jeżeli chcemy położyć główny nacisk na budownictwo mieszkaniowe, to niezbędne jest ograniczenie nakładów w innych dziedzinach.

Tadeusz Ligęza postawił dramatyczne pytanie: czy budownictwo w ogóle, a budownictwo mieszkaniowe w szczególności spełnia zadania, do których jest powołane? Odpowiedź na nie jest, niestety, negatywna. Jeżeli bowiem rok 1975 przyjmiemy jako bazę wyjściową, to obserwując oddawane m kw. wnioski nasuwają się same: rok 1975 = 100, rok 1976 = 94,2, rok 1977 = 80,2 rok 1978 = 89,5, rok 1979 =

(Dokończenie na str. 5)

Małgorzata Niepokulczycka

„Piszę sercem i od serca" - mówi:

prof. Władysław Walentynowicz

Fot. Z. Kosycarz

LYCIORYS ma bogaty w twórcze dokonania, osobiste przeżycia i trwałe przyjaźnie. Z natury swej jest romantykiem — choć twórczością temu zaprzecza. Posiada trzy wielkie i trzy małe pasje. Pierwsze: komponowanie, praca dydaktyczna oraz społeczna. Drugie: książki, fajki i gra w kanasta.

Mówię tu o prof. **Władysławie Walentynowiczu,** postaci, która wyróżnia się w wybrzeżowym środowisku kulturalnym, znanym i cenionym kompozytorze, założycielowi pierwszej na Wybrzeżu gdańskim placówce muzycznej — Instytutu Muzycznego z siedzibą w Sopocie, wspaniałym gawędziarzu, człowieku tchnącym życiowym optymizmem, obchodzącemu akurat w tych dniach 80-lecie swoich urodzin.

ZWIEDZIŁ sporo miast, zanim po wojnie trafił do Sopotu. Czy z sentymentu do morza, czy z innych przyczyn? Jak sam mówi, po powrocie z przymusowych robót w Niemczech, spotkał w Warszawie **Zbigniewa Turskiego,** ówczesnego naczelnika Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego.

— Pojedziesz do Sopotu — powiedział tamten.

— A co dajesz? — zapytał Walentynowicz.

— Mieszkanie i fortepian — kuszą co odparł Turski.

—Wariat! — stwierdził, słysząc to, Jerzy Waldorff. — Jedzie na dziką pół noc zarabiając tu, w radiu, prawie tyle co Szpilman.

2 czerwca 1945 roku przyleciał na wybrzeże transportowym samolotem radzieckim. Był delegowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki do organizowania szkolnictwa muzycznego. Zamieszkał vis-à-vis przyszłej szkoły muzycznej przy ul. Westerplatte. Budynek przedstawiał stan opłakany. Trzeba było dużej pomysłowości, żeby w zniszczonym obiekcie bez okien i futryn oraz przy braku wyposażenia zaprowadzić ład i placówkę otworzyć już 22 lipca tego samego roku.

Chętnych do szkoły muzycznej by to więcej niż przewidywano — aż 300 zgłoszeń. Wśród pierwszych uczniów byli tacy, którzy przyszli tu bezpośrednio z wojska i partyzantki. Jeszcze mylili im się nazwiska z pseudonimami, jeszcze trudno im było przestawić się na życie w pokojowej atmosferze.

Był pierwszym dyrektorem tej szkoły, którą w rok później podzielono na szkołę średnią i liceum muzyczne. W tym okresie zorganizował Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków, współorganizował Stowarzyszenie Ognisk Artystycznych, grał na pierwszych koncertach organizowanych w Grand Hotelu w Sopocie. Akompaniował też znanym śpiewakom; Ewie Bandrowskiej-Turskiej, Wandzie Wermińskiej, Jerzemu Gardzie, nagrywał dla radia, brał udział w recitalach. Jednocześnie prowadził przez cały czas pracę dydaktyczną i — komponował.

Jak się okazuje, uratował od likwidacji Wyższą Szkołę Muzyczną w Sopocie. Brakowało wtedy pedagogów, a rektor szkoły, prof. Siedziński wyjechał do Warszawy. Władysława Walentynowicza wezwano do ministerstwa, do dyrektora Departamentu Szkół Artystycznych.

— Proponujemy panu objęcie funkcji rektora — zaproponowano.

(Dokończenie na str. 5)

Zofia Trębińska-Mazur

Sposób na miliony? Kim chcesz zostać? Ajentem!

NA pytanie: „Kim chcesz zostać" — dzieci odpowiadają podobno najczęściej — ajentem. Nie jest bowiem tajemnicą, że ludzie parający się tym zawodem — jeśli tak to można określić — zyskują dostatnio. Pieniądze prawie same pchają się im w ręce i to w takich ilościach, które trudno uzasadnić nawet bardzo ciężką harówką.

Argumenty przemawiające za istnieniem różnego rodzaju działalności ajencyjnych znamy. Ajenci, przejęli wiele skazanych na upadek drobnych placówek usługowych, handlowych, a także produkcyjnych, za co część im i chwała. Ajent często pracuje od świtu do nocy wraz z całą rodziną i w tej sytuacji jego wysokie dochody są uzasadnione.

ALE życie dostarcza nam też innych wrażeń wyniesionych z tego co odczuwamy na własnej skórze. W kryzysowej sytuacji, gdy w handlu uspołecznionym brakuje tak wielu podstawowych artykułów, coraz częściej zmuszeni jesteśmy korzystać z usług i ofert ajentów. Możemy więc u prywaciarza kupić buty za cenę kilkakrotnie wyższą niż państwowa, kapcie które kosztują tyle, ile buty w handlu uspołecznionym itd. itd. Sprzedają też ajenci, po wygórowanych cenach, środki czystości, kosmetyki. U nich można nabyć nieosiągalne w sklepach państwowych dezodoranty produkcji zagranicznej. W „Pewexie" kosztuje taki dezodorant około 1,5 dolara, u ajenta tysiąc złotych. Podobno za dolara na czarnym rynku liczą 350 zł. Na ile kantuje nas ajent, i to zupełnie otwarcie, nietrudno policzyć.

Ci z nas, którzy spędzali urlopy w miejscowościach wczasowych mieli do wyboru: albo zadowolić się tylko wyżywieniem w stołówce FWP albo przepłacać słono za zjedzenie czegokolwiek, u ajenta rzecz jasna. Cena ciastka przypominającego smakiem niedogotowane kluski wynosiła 18 zł, porcja placków zmieniaczanych (5 — słownie pięć sztuk) — 45 zł, a szklanka kawy, która smakowała tak jak popłuczyny po kawie — 69 zł!

Z urlopu nad morzem przywiozłam pamiątkę w postaci opakowania po wafelkach. Nazwa na opakowaniu głosi: „Wafelki nadziewane — Milano". Wyrabia je w Kołobrzegu p. Michał Witko (telefon 58-08). Wafelki kupiłam w Dźwirzynie w ajencyjnej cukierni za 75 zł. Fakt, że kilka waffli o wymiarze 8 x 8 było zupełnie gołych — bez śladu nadzienia — nie ma tu już większego znaczenia. Ciekawe natomiast jest to, w jaki sposób cena waffli w drodze od wytwórcy do ajenta (odległość Kołobrzeg — Dźwirzyno — 10 km) wzrosła aż ponad dwukrotnie.

Do walki ze spekulacją przywiązujemy obecnie dużą wagę. Tępimy to szkodliwe społecznie zjawisko wszelkimi środkami, jakimi dysponuje prawo. Spekulacją, jaką uprawiają — nie wszyscy, ale przecież wielu — ajenci, powinny wnikliwiej zająć się lokalne organa kontroli i społeczne komisje powołane do zwalczania tego procederu.

Lidia Bednarska

„Dziwex" bez tajemnic

SALA nr 203 — jedna z większych w gmachu warszawskich sądów — jest niemal pusta. Ze stu miejsc dla publiczności zajętych jest kilka, w ławie prasowej tylko dwie osoby. Za to na ławie oskarżonych tłok.

Tu jesienią 1982 r. dobiega finału afera, która przed rokiem bulwersowała całe niemal społeczeństwo. „Dziwex" — czyli handel żywym towarem — konkretnie eksport młodych Polek, które paru obrotnych shawmenów dziesiątkami wysyłało do włoskich nocnych klubów, gdzie pod pozorem angażu do zespołów tanecznych zmuszano je do nierządu.

Z punktu widzenia sali sądowej afera „Dziwexu" traci zeszłoroczny wymiar. Dziesięciu — a w tej chwili już nawet tylko dziewięciu — oskarżonych odpowiada z wolnej stopy. Po kolejnym dniu rozprawy idą do domów. Zamiast „rekinów międzynarodowej mafii przestępczej", akt oskarżenia obejmuje dosłownie kilku drobnych kombinatorów.

Wyjaśnienia składa oskarżony nr 1 Janusz K., czterdziestoletni artysta baletu, który po nawiązaniu kontaktu z dwoma włoskimi prywatnymi agencjami artystycznymi, w ciągu trzech lat w porozumieniu ze swoją żoną i kilkoma jeszcze osobami, wyekspediował do Italii ok. 30 dziewcząt. Za dostarczenie „towaru" w pierwszej agencji („Mario Gaviraghi — Thea Maggioli") otrzymał łącznie za „pracę" ok. 20 tys. dolarów.

Oskarżony przyznaje się do winy. Wyjaśnia szczegóły transakcji. Żadnych sensacyjnych historyjek nie ma do opowiedzenia. Dziewczyny na ogół bez większych protestów przyjmowały propozycje uprawiania nierządu. Szczegółów rozliczeń pomiędzy nimi a włoskim „pracodawcą" nie zna. Niejako „na boku" K. trudnił się handlem walutami. Jeden interes napędzał następny.

NIE było żadnych sekretnych porozumień, „linii przerzutowych", w ogóle żadnej tajemnicy. Dziewczęta wyjeżdżały legalnie. Agencja zawierała kontrakty albo prywatnie z poszczególnymi osobami, albo za pośrednictwem przedsiębiorstw estradowych w Polsce. Nikt nie sprawdzał umiejętności, ani przygotowania zawodowego angażowanych „tancerek". Kiedy paszporty załatwiały im np. Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe, to pobierały procent — normalną marżę — od Gaviraghiego. Co więc było przestępstwem? Ano to jedynie, iż oskarżony wiedział, czego Włosi żądać będą od młodych Polek, które z kolei o właściwym celu eskapady nie miały pojęcia.

Drugim oskarżonym, który przyznaje się w sądzie do winy, jest Witold M., baletmistrz — właściciel prywatnej szkoły tańca, który po otrzymaniu propozycji od jednego z pracowników ZPR — Macieja D. — zorganizowania zespołów, werbował dziewczyny i wyjeżdżał z nimi jako capo di balletto — kierownik. Dopiero na miejscu zorientował się, na czym ma polegać praca jego podopiecznych, ale w obawie przed zemstą ze strony Włochów nie tylko nie zaniechał dotychczasowej działalności, ale po powrocie do Polski organizował nowe zespoły, za co otrzymał wynagrodzenie w łącznej kwocie ok. 10 tys. dolarów.

Tyle na razie można się dowiedzieć o kulisach afery od organizatorów „Dziwexu". Do interesu potrzeba było paru panów z głową i kilkadziesiąt naiwnych panienek, koniecznie ładnych i zgrabnych, niekoniecznie inteligentnych i mających bez skazy. W gruncie rzeczy sprzedawały one swoje wdzięki dobrowolnie. Włosi stosowali pewne utrudnienia (zabierali paszporty, namawiali do zaciągania pożyczek), ale dziewczyna, która naprawdę nie chciała tego rodzaju „pracy", mogła zrezygnować i powrócić do kraju. W aktach śledztwa nie znajdują potwierdzenia mrożące krew w żyłach opowieści o biciu i maltretowaniu nie pokornych, a nawet o pozbywaniu się ich bezpowrotnie. Ale to jest tylko pół prawdy. Większość oskarżonych bowiem do winy się nie przyznaje, a jeszcze inni — pomimo bezsprzecznej winy organizowania takiego procederu — z powodów oczywistych nie mogą być postawieni w tym procesie w stan oskarżenia.

UJAWNIANIE afery „Dziwexu" zaczęło się od epizodu, jak z amerykańskiego filmu gangsterskiego. W lutym ub. roku do apartamentu stołecznego hotelu „Europejskiego", zajmowanego przez dwóch obcokrajowców, siłą wtargnęła milicja. Dokonano rewizji, zabezpieczono stertę materiałów, spisano personalia przypadkowych towarzyszek uciech dwóch panów wynajmujących apartament. Oni sami, obywatele włoscy: Carmelo Cassalia — właściciel agencji artystycznej „Olivero" i Claudio Masieri — zatrudniony w tej agencji jako impresario, zostali tymczasowo aresztowani. Oni to właśnie byli głównymi „kontrahentami" paru polskich obrotnych naganiaczy panienek „do baletu". Zaczęły się przesłuchania. Prowadzący śledztwo oficer Komendy Głównej MO zapewniał mnie wówczas, że Cassalia i Masieri to główny atut w rękach rozwiązujących szaradę pt. „Dziwex" służb. Jednakże już po kilku miesiącach obaj podejrzani znaleźli się na wolności i bez przeszkód opuścili teren Polski. Zwolnieni zostali za kaucją, Cassalia — w wysokości 50 tys. dolarów, Masieri — 30 tys. Tym samym odpadł „wątek międzynarodowy" całej afery.

Z zebranych w śledztwie zeznań od tych kilkudziesięciu dziewcząt, którym udało się powrócić do kraju, wynika niezbicie, iż obaj Włosi byli głównymi organizatorami schadzek swoich klientów z młodymi Polkami. Oni też, poprzez zatrudniany w sieci night—clubów, będących własnością Cassalii personel, zmuszali dziewczyny do uprawiania nierządu, nierzadko bijąc je głodząc, szantażując. Polscy naganiacze na miejscu, we Włoszech, nie mieli nic do gadania. Dostawali za każdy dzień pobytu każdej dziewczyny swoją „dolę" i po upływie paru tygodni odsyłani byli do kraju, celem zorganizowania kolejnych grup „żywego towaru".

Dziś przed warszawskim sądem siedmioro oskarżonych nie przyznaje się do winy. Dla nich sprawa była „czysta". Nawet, jeśli wiedzieli o próbach nakłaniania młodych Polek do uprawiania prostytucji (np. Maria K. — oskarżona nr 2), to miało się to rzekomo odbywać „na zasadach dobrowolności". W związku z tym otrzymane przez Marię K. z agencji Gaviraghiego wynagrodzenie za „opiekę nad zespołem" w wysokości 9 tys. dolarów było — według oskarżonej — jak najbardziej uczciwym zarobkiem.

Inny oskarżony Marek M. w ogóle zaprzeczył, jakoby polskie tancerki uprawiały we włoskich nocnych klubach nierząd. Wykorzystywane były jedynie do tzw. konsumpcji, czyli towarzyszenia przy stoliku bawiących się klientów. Klienci zamawiali drogie trunki, dziewczęta otrzymywały z tego „korkowe" — i to był również „czysty", legalny zarobek.

PODOBNIE tłumaczą się pozostali oskarżeni. Zajmowali się wyłącznie działalnością menażerską.

Zdaniem nielicznych obserwatorów, proces jest nieciekawy i niejako z góry można przewidzieć jego finał. Wyjaśnienia oskarżonych, którzy przyznali się do winy, potwierdzą liczni świadkowie; przede wszystkim znajdujące się w Polsce byłe „pensjonariuszki" night—clubów, które już w śledztwie złożyły wyczerpujące zeznania. Na 115 powołanych w sprawie świadków, jest ich około dziewięćdziesięciu!

Nie mają właściwie żadnej szansy obrony udający naiwnych pozostali oskarżeni. Nie mogli bowiem nie wiedzieć, co się przez trzy lata działo we Włoszech. Mogli jedynie nie chcieć wiedzieć i widzieć, za co otrzymywali wysokie wynagrodzenie! W sprawie o kryptonimie „Dziwex" nie ma żadnych tajemnic. Nie ma ukrywających się — za plecami „płotek" — prominentów, jak to sugerowały „przecieki" ze śledztwa; nie ma też „udziału" w aferze państwowych instytucji rozrywkowych, co stanowiło jeden z głównych zarzutów zawartych w publikacjach prasowych sprzed roku.

Kontrola przeprowadzona w Zjednoczonych Przedsiębiorstwach Rozrywkowych przez Okręgowy Zarząd Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej wykazała, że za pośrednictwem tego przedsiębiorstwa do agencji włoskich „Thea Maggioli" i „Olivero" wyjechało na podstawie paszportów służbowych 112 osób, w tym 96 kobiet. W tej liczbie 35 nie legitymowało się udokumentowanymi kwalifikacjami.

Janusz Atlas

Anonimowy Przyjaciel ma już 15 lat

SKROMNIE – bez fanfar i reklamy – w dniu 1 bm, minęło 15-lecie społecznej działalności gdańskiego Telefonu Zaufania, zwanego także Anonimowym Przyjacielem. Co roku grubo ponad 5 tysięcy konkretnych rozmów na zasadnicze tematy przeprowadzają zainteresowani, łącząc się w godz. 16-6 z numerem *31-00-00*, a w razie pilnej konieczności – także w porze południowej.

Gdański Anonimowy Przyjaciel to nadal kilkudziesięcioosobowa grupa społeczników, pełniących popołudniowe i nocne dyżury, a także grono konsultantów, złożone głównie z prawników, psychologów i lekarzy wielu specjalności.

Rola Telefonu Zaufania polega na daniu możności osobom sfrustrowanym, ewentualnie noszącym się z zamiarami samobójczymi, podzielenia się troskami anonimowo z Anonimowym Przyjacielem, gotowym cierpliwie wysłuchać najbardziej nawet intymnych zwierzeń. Doświadczenie życiowe i znajomość różnych sfer bytowania pomaga dyżurującym przy telefonie 31-00-00 społecznikom sprostać zadaniu powiernika trosk, a w razie potrzeby poinformować gdzie i jak załatwić sprawy, związane z życiowymi dramatami.

Jak się dowiedzieliśmy, w dalszym ciągu większość telefonicznych rozmów z Anonimowym Przyjacielem dotyczy powikłań małżeńskich i wychowawczych. Narasta problem skutków alkoholizmu, z którego nie mogą wybrnąć osoby młode, a także z powodu którego przybywa rozdźwięków małżeńskich i w ogóle – rodzinnych. Wiele zapytań odnosi się do leczenia odwykowego w chorobie alkoholowej i narkomanii. Nie ma prawie dyżuru, podczas którego brakowałoby rozmów na ten temat toteż często wypada zachęcać rozmówców do zasięgania porady u seksuologa, psychiatry bądź psychologa.

Telefon Zaufania jest odzwierciedleniem nurtów społecznych i nic w tym dziwnego, że od lat narastający problem szerzenia się alkoholizmu znajduje tak znaczące odbicie w rozmowach z Anonimowym Przyjacielem.

W październiku, będącym w naszym województwie miesiącem trzeźwości, warto, by zainteresowani tym gorliwiej szukali wskazań co do spraw lecznictwa odwykowego i pomocy społecznej dla rodzin obciążonych skutkami pijaństwa nie tylko w Telefonie Zaufania lecz także w ogniwach Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego i w placówkach służby zdrowia.

W.R.

Zgubiono - znaleziono

22 bm. w Gdańsku zgubiono żółty portfel z zawartością (na nazwisko Piotr Mieczkowski). Uczciwego znalazcę prosi się o zwrot pod adres w dokumentach.

G.

Coś dla melomanów

Filharmonia Bałtycka zaprasza w dniach 29 i 30 bm. na koncerty symfoniczne, których solistką będzie znakomita pianistka polska, uczennica **Stanisława Szpinalskiego** — ALEKSANDRA UTRECHT. Artystka znana jest publiczności Europy, Azji i Ameryki jako doskonała interpretatorka dzieł Bacha, Mozarta, Beethovena, Schumanna i Chopina. Ma na swoim koncie liczne nagrania radiowe i płytowe. Jako jedna z pierwszych w kraju, już w latach 60-tych, wykonała wszystkie dzieła fortepianowe K. Szymanowskiego. W piątek i w sobotę A. Utrecht zaprezentuje się gdańskiej pubiczności w jednym z piękniejszych koncertów fortepianowych L. van Beethovena — I Koncercie fortepianowym C-dur op. 15. Solistce towarzyszyć będzie Orkiestra Filharmonii Bałtyckiej, koncerty odbędą się w sali Auditorium Musicum w Gdańsku, ul. Gnilna o godz. 19.30 (piątek) i o godz. 17.30 (sobota).

Cudzym samochodem

30 bm. z Gdyni do Ostrowi Mazowieckiej przez Mławę, Przasnysz pojedzie „Łada". Wolne 2 miejsca. Powrót 1 listopada w godzinach wieczornych. Wiadomość: tel. 21-71-12 (tylko 28.10. w godz. 17-19).

30 bm. z Gdańska do Lublina pojedzie mikrobus. Wolnych 6 miejsc. Wiadomość: tel. 41-46-19.

28 bm. z Gdańska do Świebodzina pojedzie „Fiat 125p". Wolne 3 miejsca. Wiadomość: tel. 380-186 lub 380-179.

30 bm. z Sopotu do Warszawy pojedzie „Skoda". Wolne 2 miejsca. Wiadomość: tel. 51-19-80.

G.

30 bm. w godz. rannych z Gdańska do Włocławka pojedzie „Fiat 125p". Wolne dwa miejsca. Wiadomość: tel. 57-89-59 po godz. 16. Powrót do Gdańska 1 listopada w godz. wieczornych.

S.

30 bm do Białegostoku pojedzie „Fiat 125p". Wolne cztery miejsca. Wiadomość: tel. 27-73-85 do godz. 14.

S.

30 bm. rano z Przymorza przez Gniezno, Wrocław do Wałbrzycha, pojedzie „Fiat 125p". Wolne trzy miejsca. Tel. 53-21-38.

Z.

30 bm. w godz. rannych z Gdańska do Zamościa, pojedzie „Fiat 125p". Wolne dwa miejsca. Tel. 53-19-83 w godz. wieczornych.

Z.

30 bm. ze Starogardu Gd. do Szczecina pojedzie „Zastawa". Wolne trzy miejsca. Wiadomość: Starogard Gd. osiedle Kopernika 26/1 lub tel. 244-51.

S.

1 listopada do NRD przez Szczecin pojedzie „Fiat 125p". Wolne dwa lub trzy miejsca. Wiadomość: tel. 31-70-19.

S.

30 bm. do Włocławka przez Toruń pojedzie „Fiat 126p". Wolne dwa miejsca Wiadomość: tel. 27-70-56 do godz. 14.

S.

Zatrudnimy korektorów

Gdańskie Wydawnictwo Prasowe zatrudni korektorów, wymagane wykształcenie wyższe. Zgłoszenia: Gdańsk, Targ Drzewny 3-7. Tel. 31-50-41, wewn. 128.

Szwedzki dla zaawansowanych

PTTK Oddział „Zaspa" przyjmuje zapisy na drugi etap kursu języka szwedzkiego (dla zaawansowanych) do dnia 29 bm. w klubie PTTK na Zaspie ul. Pilotów 11 w godz. od 13.00 do 16.00.

Komunikat MO

W dniu 30.09. 1982 r. o godz. 13.00 w Gdańsku na ul. Gęsiej miał miejsce wypadek drogowy, w którym mężczyzna w wieku ok. 40 lat został potrącony przez samochód m-ki „Polonez", doznając uszkodzeń ciała.

Świadkowie tego wypadku proszeni są o zgłoszenie się do Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku, ul. Kurkowa 8 pokój nr 7 w godzinach 8-15 lub telefonicznie 370-601, 370-272.

Szczyt Złotej Kamieniczki w Gdańsku. Wreszcie można kamienne posągi oglądać z bliska!

Fot. M. Zarzecki

Sesja MRN w Sopocie
Sezon udany wykonanie planów nie!

DZISIAJ o godz. 9 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sopocie rozpoczęła się XXIII zwyczajna sesja Miejskiej Rady Narodowej. Obrady otworzył przewodniczący sopockiej MRN **Stanisław Wysiecki.** Obecni byli także: I sekretarz KM PZPR w Sopocie **Andrzej Bednarski,** prezydent miasta **Cezary Dąbrowski,** wiceprezydent **Tadeusz Rymszewicz,** przewodniczący MK SD **Leon Łończuk** oraz prezes MK ZSL **Maria Żelazny.**

Tematyka obrad była m. n. poświęcona informacji o działalności Prezydium MRN w okresie międzysesyjnym, działalności kolegium ds. wykroczeń i ławników. Ponadto radni przedstawiciele władz przedstawiali wiele istotnych dla miasta zagadnień. Sprawom tym poświęcimy odrębną informację, w której szczegółowo zrelacjonujemy przebieg obrad. Dzisiaj jedynie część zagadnień dotyczących wykonania planu, zamierzeń i budżetu Sopotu za III kwartał br.

Sopot, podobnie jak inne miasta boryka się z dolegliwościami kryzysu. Sądzimy jednak, że nie tylko mieszkańców „perły" Bałtyku zainteresuje aktualny stan jej gospodarki i codziennych spraw życia i pracy.

W ciągu minionych III kwartałów w stosunku do analogicznego okresu ub. r. — zanotowano 30,2-proc. spadek sprzedaży wyrobów, robót usług sopockich przedsiębiorstw. W 6 na 7 jednostek przemysłowych sprzedaż ich wyrobów była mniejsza niż w takim samym okresie roku ubiegłego. Niedobory wzrosły m. in. w zakładzie „Jantar", spółdzielni „Postęp" i spółdzielni „Zegarmistrz". Niedobory udało się nieco nadrobić jedynie Nadmorskim Zakładom Usług Meblarskich i spółdzielni „Bałtskór".

W okresie III kwartałów 1982 r. nastąpiła nieznaczna stabilizacja rynku. Mimo pierwszych symptomów poprawy zaopatrzenia, nie została zmniejszona dysproporcja między podażą a popytem. Uległo natomiast poprawie zaopatrzenie w towary podlegające ścisłej reglamentacji. Obroty handlu detalicznego i gastronomii zostały wykonane w 76,5 proc. w stosunku do założeń tegorocznego planu. Sprzedaż usług została wykonana w 73,2 proc.

Z WIĘKSZONE wykonanie planów obrotu towarowego i sprzedaży usług są jednak w głównej mierze wynikiem znacznych podwyżek cen, a nie — jak się to może wydawać — zwiększenia masy towarowej i zakresu świadczenia usług.

Pomyślnie rozwija się w Sopocie rzemiosło. Dowodem jest uruchomienie w tym roku 98 nowych zakładów. Mimo jednoczesnej likwidacji 12 zakładów rzemieślniczych, plan rozwoju rzemiosła osiągnął granicę 116 proc.

Zła sytuacja panuje w budownictwie mieszkaniowym. Plan wykonano dotychczas zaledwie w 32,8 proc. Nie najlepiej dzieje się także w gospodarce mieszkaniowej i komunalnej. Na 18 zakładanych remontów kompleksowych budynków, wykonano 12, a na 10 elewacji zakończono dotychczas zaledwie 5. Zachodzi więc obawa, że zadania przyjęte do planu 1982 r. w znacznym stopniu nie zostaną wykonane.

Na nowym sopockim osiedlu tzw. Kamiennym Potoku II zdecydowano się wreszcie przekształcić obiekt zaplanowany uprzednio jako placówka gastronomiczna na przedszkole dla ok. 90 dzieci. Niestety „Inwestprojekt" zwleka z wykonaniem dokumentacji adaptacyjnej. Z gamy różnych spraw, być może zainteresuje czytelników, że mieszkańcy Sopotu, zwłaszcza młodzież, mogli od stycznia do września br. skorzystać z 53 imprez rekreacyjno-sportowych zorganizowanych przez MOSiR oraz że w sezonie letnim Sopot odwiedziło — wg zapisów w rejestrowanych miejscach noclegowych — zaledwie 56,5 tys. osób. Niepokojącym zjawiskiem był spadek o 35 proc. wykorzystania miejsc noclegowych w kwaterach prywatnych. Największą popularnością cieszyło się molo, które odwiedziło 864 tys. osób. Mimo trudności ekonomicznych, tegoroczny sezon letni należy uznać za udany, czego niestety nie można powiedzieć o realizacji całego planu i budżetu miasta.

Łuk

Chcieli zapalić

Komisariat MO w Rumi otrzymał meldunek o włamaniu do kiosku „Ruchu" przy ul. Wybickiego. Jak stwierdzono, zostało ono dokonane późnym wieczorem, a skradziono głównie papierosy – „Klubowe", „Filter" i „DS" chociaż zginęły jeszcze inne przedmioty, których sprzedaż prowadzi przedsiębiorstwo „Ruch". Sprawców jednak nie udało się odnaleźć i ująć.

Ale minęło 10 dni, gdy sytuacja się powtórzyła: okradziony został kiosk „Ruchu" przy innej ulicy, straty były przy tym znacznie wyższe. Teraz jednak podjęte czynności milicyjne doprowadziły do wykrycia sprawców. Byli to Andrzej R., Jarosław S., Adam H., i Roman W., w wieku od 18 do 25 lat, zamieszkali na terenie Rumi i Wejherowa. Oczywiście ustalono także okoliczności tego włamania.

Otóż czwórka ta wyruszyła na nocną wyprawę będąc pod działaniem alkoholu. Adam H. usiłował zrobić nożem otwór w drzwiach kiosku, aby łatwiej wyrwać zamek. Szło mu to jednak dość opornie, więc zdecydował się posłużyć chodnikową płytą. Właśnie przy jej pomocy wybił zamknięcie i drzwi stanęły otworem. Sprawcy włamania załadowali wówczas towarem dwie siatki. Zmieściło się w nich około 500 paczek papierosów, a ponadto długopisy i inne artykuły. Złodzieje zabrali również pozostawione przez sprzedawcę pieniądze. Łączne straty obliczono na ok. 30 tys. zł.

W toku prowadzonego śledztwa ustalono, że część wspomnianych sprawców brała udział w dokonaniu poprzedniego włamania, chociaż przestępcza grupa była wówczas liczniejsza. W skład jej wchodzili Andrzej B., Andrzej R., Jarosław B., Jarosław S., Marek R. i Adam H., którzy spotkali się w osiedlu im. A. Zawadzkiego w Rumi. Każdemu z nich chciało się zapalić, a pieniędzy na papierosy brakowało. Uzgodnili więc, że ok. 22 wyruszą na wyprawę, której celem będzie kiosk przy ul. Wybickiego. Podzielili się przedtem rolami: jedni mieli włamać się i zabrać łupy, inni stać na czatach i zapewnić wspólnikom bezpieczeństwo. Początkowo próbowali otworzyć drzwi zebranymi od wszystkich kluczami, lecz dopasowano tylko jeden – do górnego zamka w drzwiach kiosku, dolny więc wyrwano siłą. Gdy darmowe papierosy się skończyły, palacze zachęceni powodzeniem zorganizowali drugą wyprawę.

Sprawcy nocnych włamań do kiosków „Ruchu" znaleźli się przed Sądem Rejonowym w Wejherowie. Zapadły wyroki skrazujące: Andrzeja R. Adama H. i Andrzeja S. na kary po 2 lata pozbawienia wolności i po 17 tys. zł grzywny; Jarosława B. i Andrzeja B. – na 1 rok pozbawienia wolności i 10 tys. zł grzywny, zaś Romana W. – na 1 rok pozbawienia wolności i 15 tys. zł grzywny. A więc papierosy, które miały być darmowe, w rezultacie okazały się dość kosztowne.

Wyrok jest nieprawomocny.

g.

REPORTERZY informują

Jak poinformował oficer dyżurny Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku, miniony wtorek był wyjątkowo spokojnym dniem na Wybrzeżu. Wpłynął meldunek o tylko jednym wypadku i jednym pożarze. Doszło do trzech niewielkich kolizji — wszystkie w Gdańsku.

TRAGICZNE SKUTKI BRAKU OSTROŻNOŚCI

Przed południem w Rumi kierujący „Fiatem 126p" GDN-4622 Władysław M. jadąc ul. Dębogórską potrącił 18-letnią Alicję H. która raptownie weszła na jezdnię. Piesza doznała ogólnych obrażeń i urazu głowy. Przewieziona została do szpitala w Wejherowie.

OGIEŃ NA KÓŁKACH

W samo południe nastąpił pożar samochodu ciężarowego. Doszło do niego przy posesji nr 439 na ul. Jedności Robotniczej w Gdańsku. Podczas jazdy zapaliła się kabina „Stara" GDC-073B, który prowadził Stanisław L. Pojazd należy do Kombinatu Jajczarsko-Drobiarskiego w Żukowie. Przypuszcza się, że przyczyną powstania ognia „na kółkach" było zwarcie instalacji. Na szczęście, obeszło się bez tragedii, a również powstałe straty nie są wielkie. Przynajmniej tak oszacowano je wstępnie. (lm)

Psie sprawy

Panią, której 8. bm. w Gdańsku na ul. Garncarskiej (przy Domu Książki), podarowałam pieska, małego, czarnego kundelka, „Mike" proszę o skontaktowanie się ze mną w Zakładzie Fryzjerskim w Gdańsku na ul. Pańskiej 1-2, w sprawie odebrania lekarstw, koszyczka do spania i smyczy. Wiadomość u p. Józefy Kowalewskiej. Z.

Czytelnicy piszą przychodzą, telefonują

„Totek" uznaje prawo

29 września br., po losowaniu „Express Lotka" okazało się, że trzy osoby w kraju trafnie skreśliły po pięć liczb. Przypadły im wygrane po blisko mln zł. Wygrane powinny być — w myśl regulaminu — wypłacane po 11 dniach. Jeden ze szczęśliwców, mieszkaniec Trójmiasta zgłosił się więc 11 bm. do miejscowego oddziału totalizatora. **Wygranej jednak nie otrzymał, gdyż w oddziale... brakowało stosownych dokumentów.**

Pieniądze wypłacono mu dopiero 15 bm. ale — jak się dowiedział przy okazji — odcinka kuponu złożonego w punkcie „Toto" nadal w oddziale nie było! **Jak to jest możliwe — dziwi się, że dokument tak wielkiej wartości mógł się gdzieś zapodziać.**

Zapytaliśmy o to zastępcę dyrektora gdańskiego oddziału Totalizatora, p. **Gałdena,** który tak wyjaśnił całą sprawę:

Przyjęte w punktach „Toto" odcinki kuponów jadą do centrali w Warszawie. Tam, po losowaniu, wyszukuje się wygrane i wypisuje zlecenia wypłat. Wygrane najwyższych stopni rozwożone są potem po kraju przez konwojentów. Kupony z niższymi wygranymi trafiają do paczki i idą pocztą.

Tym razem, na skutek pomyłki centrali kupon z „gdańskim" milionem trafił do paczki. Konwojent nie zauważył tego i przywiózł samo zlecenie wypłaty.

Próba natychmiastowego wyjaśnienia sprawy nie dała rezultatu, gdyż 11 bm. doszło w Gdańsku do zajść ulicznych, w związku z czym zerwana została łączność telefoniczna. Dopiero 15 bm. skontaktowano się z centralą w Warszawie i wyjaśniono sprawę. **Tak więc odcinek kuponu nie zaginął. Był po prostu w gdańskim oddziale „Totka", ale oddział o tym nie wiedział, bo paczki z niższymi wygranymi przeglądane są w późniejszym terminie.**

— Nawet gdyby się zdarzyło, że odcinek milionowej wygranej zaginął zupełnie, to i tak wypłacilibyśmy pieniądze na podstawie otrzymanego z Warszawy zlecenia wypłaty. Oczywiście, jak dotychczas, nie zdarzyło się by kupon z tak wysoką wygraną zaginął, a opisany przypadek jest pierwszym tego rodzaju — zapewnił dyrektor Gałden.

Stwierdzając zaś, że „Totek" uznaje zawsze prawo „nasz klient — nasz pan" zaprosił za naszym pośrednictwem do udziału w kolejnych grach totalizatora.

wim.

Uprzejmość za chamstwo

JEST chłopczyk albo dziewczynka, przymilni choć na swój dziecięcy sposób niekiedy kapryśni i niegrzeczni. Na ich drobne i niewinne w sumie wybryki reaguje zalatana i zmęczona tysiącem codziennych trosk matka, wykrzykując ostre, często zupełnie dla nich niezrozumiałe słowa, którym wtóruje wrzask ojca, w najlepszym razie poirytowanego całą sytuacją, w najgorszym pijanego. Kiedy zaś rano mały delikwent udaje się do przedszkola czy szkoły, tam również nieustannie strofuje go wychowawczyni, akurat tego dnia będąca w psychicznym niżu.

Nad trzy-dziesięciolatkiem zamykają się koła, kółka, kwadraty i trapezy życia, styka się z mnóstwem przeżyć niosących nadmierną dawkę upokorzenia, niepotrzebnych wspomnień brutalności. Dorośli nazywają ją chamstwem — bo jest ono wielopostaciowe i bezgraniczne: chamstwo rodzinne, sklepowe, komunikacyjne, uliczne, służbowe z całym konglomeratem odmian, jest też chamstwo duchowe. Otacza nas i wchłania. Ze słodkich pociech wyrastają stuprocentowe gburowate mamusie i gburowaci tatusiowie.

Czy warto więc łagodzić obyczaje? Na chamstwo odpowiadać uprzejmością? Na wrzask — łagodnością? Na nietolerancję — tolerancją? Chociaż mało nadziei, że jutro zniknie bez śladu ta wzajemna szarpanina ludzi, oporne i sceptyków powinien przekonać jeden mocny argument: warto, z troski o własne zdrowie. Wprawdzie tej zależności między kłamstwem, tchórzostwem, podłością, bezczelnością, wszystkimi „muzami chamstwa" a naszym organizmem nie definiuje medycyna, jednakże powinno sygnalizować własne doświadczenie, jak po każdym wybuchu zmienia się rytm serca, wysiadają nerwy, a na sprawną na ogół korę mózgową napływa paraliżujący obłok niemocy...

— Podejdź człowieku do lustra — zachęca znana radziecka publicystka, Larysa Wasiliewa, która na łamach „Literaturnoj Gaziety" przeprowadziła niedawno „poufną rozmowę — o chamstwie". A więc przyjrzyjmy się za jej radą sobie, popatrzmy na własne zachowanie, zanalizujmy od czasu do czasu charakter swojego stosunku do rodziny i kolegów z pracy, a ponieważ nikt nie jest bez winy, spróbujmy, na razie bodaj w połowie dystansu, opanować się i powstrzymać huk Niagary chamstwa. Własnego i cudzego.

ADA JANKISZ

* SPORT * SPORT *

Bokserzy Jastrzębia rywalami Stoczniowców

PIĘŚCIARZE ekstraklasy stoczą w najbliższą sobotę i niedzielę drugą serię spotkań o ligowe punkty. Tak więc w **grupie I** Stal Rzeszów zmierzy się z MZKS Knurów, Legia Warszawa z Gwardią Wrocław i Olimpia Poznań z Czarnymi Słupsk, natomiast w **grupie II** Stoczniowiec Gdańsk walczyć będzie z GKS Jastrzębie, Gwardia Łódź z Zawisza Bydgoszcz i Igloopol Dębica z Gwardią Warszawa.

W tym roku odbędą się jeszcze dwie kolejki mistrzowskich spotkań — w dniach 21 i 28 listopada, a następne dopiero 6 lutego 1983 roku. Rozgrywki eliminacyjne w grupach zakończą się 4 września przyszłego roku. Zespoły, które uplasują się na 1-2 miejscach w grupach utworzą pulę finałową (finał A) i toczyć będą boje o tytuł drużynowego mistrza Polski. Natomiast te, które zajmą 3-4 miejsca walczyć będą o miejsce 5-8 w finale B. Drużyny plasujące się na 5-6 miejscach zostaną zdegradowane do rozgrywek II-ligowych. Przypomnijmy jeszcze, że wyniki uzyskane w spotkaniach eliminacyjnych będą zaliczane do finału.

A teraz garść informacji na temat najbliższych spotkań. Sympatyków boksu na Wybrzeżu interesować będzie przede wszystkim kolejny występ drużyny **Stoczniowca.** Gdańszczanie w pierwszej serii mistrzowskich rozgrywek (10 października) gościli w Bydgoszczy, gdzie rozegrali mecz z tamtejszym zespołem Zawiszy. Zwyciężyli wojskowi 13:7, a więc niezbyt wysoko. Szczerze mówiąc wynik ten można uznać nawet jako sukces bokserów Stoczniowca.

W najbliższą sobotę gdańszczanie walczyć będą na własnym ringu, tym razem ze znacznie silniejszym rywalem — wielokrotnym mistrzem Polski — **GKS Jastrzębie,** który w inauguracji ligi pokonał Gwardię Warszawa 13:7. W drużynie gości aż się roi od sław pięściarskich oraz zwycięzców wielu turniejów. Należą do tej grupy m. in. triumfator tegorocznego turnieju TSC Berlin i pogromca wicemistrza świata Pawła Skrzecza — **Krzysztof Michałowski,** brązowy medalista ubiegłorocznych mistrzostw Europy **Zygmunt Gosiewski,** b. mistrz Europy w wadze ciężkiej — **Andrzej Biegalski** i inni.

Stoczniowcy przygotowywali się do sobotniego meczu bardzo starannie i wystąpią w swoim najsilniejszym składzie z **Dominikiem, Szampem, Bachankiem, Ejsmontem** oraz brązowym medalistą tegorocznych [illegible] Europy młodzieżowców — **Henry[illegible]** na czele.

Mecz zapowiada się więc atrakcyjnie. Gospodarze zapraszają więc na to spotkanie wszystkich swoich sympatyków. **A odbędzie się ono w sobotę, w hali sportowej Stoczni Gdańskiej, przy ul. Jana z Kolna w Gdańsku, o godz. 16.** (jot.)

Siatkarki Slavii rywalkami Gedanii

Dziś o godzinie 17.00 w hali Gedanii przy ul. Kościuszki odbędzie się atrakcyjny pojedynek siatkarski, w którym zmierzą się zespoły Slavii Praga i Gedanii. Siatkarki Slavii to czołowy zespół CSRS, mecz zapowiada się więc wyjątkowo ciekawie. ach

Wierzę w magię numeru „10"

- mówi gwiazda francuskiego futbolu

„Christelle dała mi dwoje dzieci, a ja chcę czwórkę!" — tak zatytułował tygodnik „Paris Match" wielostronicowy wywiad z gwiazdą francuskiego futbolu **Michelem Platinim.** Numer jeden w reprezentacji trójkolorowych mało mówi w nim o futbolu, a znacznie więcej o sobie i swoim domu.

MOJĄ żonę Christelle poznałem w Nancy. Po 18 miesiącach znajomości pobraliśmy się. Z trzyletnim synem Wawrzyńcem gram w piłkę. Córka Marina będzie mieć wkrótce półtora roku. Ona jest równie delikatna jak jej matka — mówi reporterowi gazety Platini.

Moi dziadkowie są Włochami. Do siódmego roku życia wychowywałem się na zapieczu jednej z sal kawiarni rodziców w Lorraine. Był to typowy włoski zajazd. Dziadek pił dużo czerwonego wina, a następnie grało się w bule. To wówczas zaczęła się moja żonglerka z piłką.

Mam dwie życiowe pasje — muzyka klasyczna i koledzy. Gdy byłem chłopcem siedziałem godzinami przed telewizorem, dziś nie mam na to tyle czasu. Stałem się natomiast fanatykiem magnetowidu. Kolekcjonuję wielkie futbolowe mecze oraz filmy.

Koledzy to świętość. Z Patrickiem Battiston jesteśmy nierozłączni. Podczas wyjazdowych spotkań reprezentacji dzielimy ze sobą hotelowy pokój. Jem przy jednym stole z nim oraz Solerem i Rochteau. Ich także bardzo lubię. Narzeczona Patricka jest przyjaciółką mojej żony — traktuję go jak brata.

W reprezentacyjnej koszulce z trenerem Michaelem Hidalgo.

Wyjazd do Włoch, po podpisaniu kontraktu z turyńskim Juventusem to jakby przeniesienie się do drugiej ojczyzny — kraju moich dziadków. Zanim jednak był Juventus wcześniej podpisałem kontrakt z rywalem tej drużyny — Torino. Dziś to już historia.

Wiele godzin spędza Platini słuchając ulubionej muzyki klasycznej.

Wierzę w magię numeru „10". Przecież wszyscy wielcy gracze od sławnego Pele począwszy mają na koszulkach ten właśnie numer. Zico, Maradona, Kempes — to przecież „dziesiątki". Cyfra ta jest moim szyfrem powodzenia na boisku mój numer przynosi mi szczęście — dodaje Platini. (ach)

Po dyskusji nad planem trzyletnim

Jak obronić obecną rację mięsa

NIE później niż w listopadzie Komisja Planowania RM będzie musiała zbilansować wyniki kilkumiesięcznej konsultacji założeń 3-letniego planu społeczno-gospodarczego na lata 1983-85 i przedstawić jego wersję roboczą. Chociaż wszystko u nas jest teraz trudne, nie umiem jednak wyobrazić sobie czegoś bardziej niewdzięcznego od zadania, jakie ma dziś na warsztacie nasz centralny planista. Jak genialnie bowiem nie porozstawiałby będących w jego dyspozycji środków i do jak odkrywczych nie uciekłby się sposobów ich produkcyjnego zorganizowania, zawsze rozminie się ze społecznymi oczekiwaniami. Naga prawda o naszej rzeczywistości gospodarczej, którą z całą brutalnością wyciągnęła na światło dzienne dyskusja konsultacyjna, wygląda tak, że po prostu nie staje ani tych środków, ani swobody manewru nimi, żeby w trzy lata postawić gospodarkę na nogi.

Z czym będą największe trudności? Odpowiedzi, jakie padają na ten temat w dyskusji konsultacyjnej, zdolne są przeciętnego obywatela przyprawić o zawrót głowy. Kto od czego jest specjalistą, komu do jakiej sprawy bliżej, ten dowodzi, że na jego działce sytuacja jest najgorsza. Patrząc jednak na całość i łącząc się przede wszystkim z potrzebami i oczekiwaniami, a także i przyzwyczajeniami życiowymi najszerszych kręgów społecznych, najtrudniejsze do przezwyciężenia napięcia nastąpią chyba w rolnictwie, czego prostą konsekwencją byłyby z kolei poważne kłopoty z zaopatrzeniem ludności miejskiej w żywność w ogóle, a mięso w szczególności.

A z mięsem, wiadomo — obchodzić się trzeba w Polsce jak z miną, bo jeden nieostrożny ruch i już skutki są nieobliczalne. Nie dawniej niż w maju odważył się prof. W. Szostak, dyrektor Instytutu Żywności i Żywienia, wybitny naukowiec o międzynarodowym autorytecie, napisać w „Życiu Warszawy", że kartkowe przydziały mięsa i wędlin są z punktu widzenia minimum biologicznego wystarczające. No i dostał za swoje: jeszcze w kilka tygodni po tym wystąpieniu nie mogłem spotkać człowieka, w którym nie gotowałoby się wszystko w środku na samo wspomnienie słów profesora. Proszę teraz na mnie nie piorunować, nie zabieram się bowiem do ich obrony. Chcę tylko zobrazować sytuację psychospołeczną z jednej, a ekonomiczną z drugiej strony. Otóż konstatacja profesora odnosiła się do spożycia wynoszącego — średnio, rocznie i na głowę mieszkańca — ok. 55 kg mięsa i jego przetworów. Średni wariant założeń trzylatki zakładał, że w roku 1985 spożycie to wynosić będzie ok. 54 kg. „Podstawowe założenia..." Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, opublikowane kilka dni temu, proponują podniesienie tej normy do 58 kg. Wreszcie większość specjalistów zajmujących się „prognozą mięsną" oceniło w trakcie dyskusji konsultacyjnej nad planem już wersję Komisji Planowania jako grzeszącą nadmiarem optymizmu.

KOCHAMY rozprawiać z ogniem w oczach, że „Polska może wyżywić się sama", jeśli rolnicy otrzymają najniezbędniejsze środki plonotwórcze, ziemia znajdzie się w gospodarnych rękach, a haniebnemu marnotrawstwu plonów ukręci się zdecydowanie łeb. Ano święta prawda, tylko że póki co, z nogami w obłokach. Bo środków produkcji niepodobna dać więcej, niż zdoła ich wytworzyć przemysł (co nie znaczy, że nie mógłby wytwarzać więcej niż zakładał plan), bo gospodarności nie sposób nakazać, bo marnotrawstwo jest skutkiem, a nie przyczyną ogólnej destrukcji i niskiej kultury produkcyjnej rolnictwa. I tak dalej, aż do punktu, w którym zrodzi się wreszcie rzeczowe pytanie: co w takim razie trzeba i co można zrobić w trzy lata, żeby Polska zdołała zbliżyć się do samowystarczalności żywnościowej?

Jeśli mowa o mięsie, to najpierw trzeba umówić się (w skali społecznej, niestety), gdzie leżą granice tej samowystarczalności. Otóż za dolną nauka przyjmuje normę ok. 45 kg rocznie (dla młodzieży i ciężko pracujących nieco więcej) jako biologicznie zaspokajającą zapotrzebowanie organizmu ludzkiego na białko zwierzęce, z tym że mięso może być zastępowane wieloma innymi pokarmami pochodzenia zwierzęcego. Granica górna jest otwarta na wszelkie spekulacje, chociaż przekroczenie 80 kg uważa się już w medycynie za niekorzystne dla zdrowia. Bariera 54 kg (bez substytutów) nie byłaby więc aż tak bardzo zła, gdyby normowała dietę każdego obywatela, a nie spożycie średnie, w którym sumuje się i ten, który zjada 100 kg i ten, który może włożyć do garnka tylko 20 kg rocznie.

ALE nawet na wyprodukowanie takiej, ledwie przewyższającej dolną granicę naszych potrzeb biologicznych ilości mięsa gospodarka rolna musiałaby w ciągu owych 3 lat:

— zwiększyć produkcję roślinną o ok. 11 proc.;

— otrzymać z importu ok. 3 mln ton pasz wysokobiałkowych;

— zostać podparta importem nie mniej niż 7 mln ton zboża konsumpcyjnego;

— a ponadto odbudować jeszcze „po drodze" załamanie się hodowli w r. 1982, które w roku przyszłym zredukuje stado świń o 2-3 mln zwierząt oraz zmniejszy pogłowie i mleczność bydła.

Tak przynajmniej wyobrażał sobie uwarunkowania produkcji i zaopatrzenia ludności w mięso nasz centralny planista. W kilku zdaniach nie podobna przekazać, jak je ocenili z kolei zabierający głos w dyskusji konsultacyjnej eksperci. Jednak dla naszych rozważań wystarczy jeśli powiem, że dość zgodnie (z Konsultacyjną Radą Gospodarczą na czele) uznali, że prognoza wzrostu produkcji rolnej skokiem o 11 proc. jest nierealna, bo trudno liczyć na więcej niż 8 proc., że import koncentratów paszowych jest zagrożony, czego dowodem choćby trudności tegoroczne, natomiast ostra redukcja pogłowia zwierząt, spowodowana zarówno niedoborem (blisko połowy) pasz importowanych, jak i nieurodzajem ziemniaków, rodzi wręcz niebezpieczeństwo spadku zaopatrzenia w mięso poniżej pułapu względnie racjonalnego odżywiania się ludności, któremu trzeba się będzie w planie skutecznie przeciwstawić. O perspektywie osiągnięcia w tym trzyleciu samowystarczalności żywnościowej nie mówił nikt poczuwający się do odpowiedzialności za słowa, podobnie zresztą jak i o szansie podniesienia normy rzędu 54-58 kg mięsa na mieszkańca do poziomu społecznych oczekiwań. Zastanawiano się natomiast, jak obecną rację mięsa obronić przed zagrożeniem wskazując, że będzie to przede wszystkim możliwe drogą skoncentrowania wysiłków polityki rolnej oraz nakładów inwestycyjnych przeznaczanych na gospodarkę żywnościową, na tych mechanizmach produkcji, transportu, przechowalnictwa i dystrybucji, których dewastacja bądź źle zorganizowane działanie powodują znaczne marnotrawstwo pasz i produktów pochodzenia zwierzęcego.

Oto jak twarda jest rzeczywistość, z którą będziemy przez najbliższe lata mieć do czynienia na rynku mięsa i jego przetworów. Będzie to czas walki o utrzymanie stanu zaspokajania najniezbędniejszych potrzeb oraz budowania podstaw pod przyszły rozwój produkcji rolnej do poziomu pozwalającego zacząć dopiero zbliżanie podaży do oczekiwań i przyzwyczajeń konsumpcyjnych społeczeństwa.

ZBIGNIEW JURKIEWICZ

Witos: z chłopa - premier

WINCENTY WITOS — chłop polski, premier. Żył lat 71. Urodził się 22 stycznia 1874 r. we wsi Wierzchosławice a zmarł 31 października 1945 r. w Krakowie. Między tymi datami osadzony jest wielki kawał historii narodu. Rok 1874 — to czasy wspominania, a przede wszystkim wielkiego ciągle przeżywania nieudanych i tragicznie kończonych powstań narodowych. Za życia Witosa rodzi się (1918) niepodległa Polska, za jego życia niepodległa Polska (1939) upada i za jego życia rodzi się Polska Ludowa (1945). Za jego życia mają miejsce dwie wojny światowe.

W ciągu tych 70 lat cały świat, wszystkie jego najdrobniejsze nawet cząstczki, zmieniły się radykalnie. Był świadkiem tych zmian, był też ich współorganizatorem jako polityk. Przeżył szczyty sławy i chwały, ale było mu również dane zaznać biedy, upokorzeń i cierpień. Najpierw jako dziecku bieda ojcowska odbierała promyk radości, kiedy luksusem była kiszona kapusta, a obowiązkiem wypasanie na obcych parowach jedynej krowy. Witos — jako polityk — przeszedł upokorzenie procesu brzeskiego zgotowanego mu przez Polskę niepodległą, a pod koniec życia — hitlerowcy trzymali go w więzieniach Jarosławia, Rzeszowa i Berlina. Witosa trzeba uznać za człowieka walki i człowieka zasad. Dzięki walce i zasadom wybił się z chłopa na premiera, zawsze też był wierny ideałom chłopów; nie ugiął się w obliczu przemocy w Brześciu, jakże zdecydowanie odrzucił ofertę hitlerowców utworzenia polskiego rządu kolaboracyjnego.

W swojej polityce głosił trzy zasady: ugruntowania niepodległości, zdemokratyzowania ustroju, obrony praw oraz swobód obywatelskich, a także interesów zawodowych chłopów.

Pozostawił po sobie pamiętnik, który jest zdeponowany w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

W kolejną rocznicę śmierci — kilka Jego myśli z pamiętnika.

O WSI SWOJEJ: Starzy ludzie opowiadają sobie, że Wierzchosławice nazwę swoją wzięły od świętego Wojciecha, który w czasie olbrzymiej powodzi, niesiony falami „wody morskiej", zatrzymał się na wierzchołkach drzew olbrzymiego lasu, jaki wówczas pokrywał grunta dzisiejszej gminy...

Z pnia i rdzenia tej wsi wyszedłem, z nią żyłem i z nią cierpiałem, przechodząc złą i dobrą wolę.

O SOBIE: Nie jestem płaczką ani mazgajem, łzy ani żale nie przychodzą mi na zawołanie.

Życia swego nie spędziłem ani na piecu, ani na wygodach... wszędzie czułem się dobrze.

Nie miałem nigdy przesadnej wrażliwości ani skłonności poetyckich. Starałem się na wszystko patrzeć realnie.

Każdego dnia pracę zaczynałem wcześniej od moich sąsiadów, a kończyłem później, spiesząc się do polityki, wieców i zgromadzeń.

Starałem się odgadywać pojedynczego chłopa, prowadzącego ze mną rozmowę, jak i tysięczne tłumy, do których publicznie przemawiałem.

Nie byłem ani też nie jestem na potrzebną tu miarę psychologiem, niedostępną dla mnie rzeczą pozostała większa i mniejsza filozofia, nie mogę się więc uważać za dostateczny autorytet w sprawach, które wymagają głębokich studiów, długiej obserwacji, a więc należytego przygotowania.

O CHŁOPACH POLSKICH: Z olbrzymiego rezerwuaru, jaki stanowi wieś, wydobywano co komu było potrzebne, wydawano sądy i opinie, jakie podyktowała miłość, zrozumienie, nienawiść, fantazja czy lekceważenie.

Chłopów znoszono, bo ich nie można było się pozbyć, tolerowano, gdyż byli potrzebni, ale im dawano na każdym kroku odczuć ich niższość, darzono lekceważeniem i pogardą i przypominano przy każdej sposobności, że to „ślepe i śmierdzące chamy przecież zupełnie z innej są gliny".

Uległym i pokornym robiły chłopa fatalne stosunki ekonomiczne. Czuł się słabym sam, ale czuł się słabym w gromadzie. Na swoje nieszczęście otoczył się różnymi i to licznymi strachami, przesądami, czarami, wierzeniami, które mu utrudniały, a nawet zatruwały życie, chodząc krok w krok za nim. Przerażał go żandarm, wójt, urzędnik. Czuł wieczny lęk przed leśniczym, karbownikiem, polowym, nie śmiał oczu podnieść na księdza, nauczyciela, leśniczego, ekonoma. Najmniej jeszcze strachu miał przed starostą, bo go niejeden przez całe życie ani raz nie widział.

* * *

Jak wyłania się Witos z pamiętnika swojego? „Witos — napisze historyk — pisał poprawną, literacką polszczyzną, jakby chciał podkreślić, że chłopi weszli do kultury narodowej i zespolili się z nią".

Opr. S. K

Parasol z dziurami

PRZECIĘTNA statystyczna rodzina pracownicza w Polsce składa się z 1,6 osoby. Jej miesięczne dochody wynoszą ok. 6 tys. zł na osobę i tyle samo wydaje ona na bieżące potrzeby. Oczywiście gdybyśmy nawet bardzo długo szukali, nie znajdziemy rodziny idealnie odpowiadającej przeciętnym. Statystyczne średnie mają to do siebie, że nie pokazują całego złożonego obrazu rzeczywistości. Ta sama trudność rysuje się, gdy omawiamy budżety rodzinne. Za średnimi może się kryć zarówno ubóstwo, jak i względny dostatek. Jeśli zatem z badań budżetów rodzinnych GUS wynika, że średnio straciliśmy w I półroczu br. 25 proc. ze swego poprzedniego poziomu życia, to warto zajrzeć, co kryje się za tymi średnimi.

Lepszą niż posługiwanie się średnimi metodą może być porównanie budżetów rodzinnych najwyższych i najniższych grup dochodowych. Rozpiętość dochodów między tymi grupami nie są szokujące. Jeśli wśród najzamożniejszych gospodarstw pracowniczych średni dochód na osobę miesięcznie wynosi 11 tys. zł, to w najuboższych — 3,3 tys. zł. Dla gospodarstw emerytów i rencistów rozpiętość ta jest podobna — od 9,5 tys. zł na osobę miesięcznie w najzamożniejszych rodzinach do 2,6 tys. zł w najbiedniejszych. Jednak zupełnie inaczej odczuwane są skutki lutowych podwyżek cen w tych rodzinach i inna jest struktura ich budżetów rodzinnych.

Wskaźnik kosztów utrzymania, który w porównaniu z I półroczem ub. r. skoczył przeciętnie o ok. 200 proc., w rodzinach najzamożniejszych wyniósł 195 proc., a więc poniżej przeciętnej (co wynika z tego, że rodziny te mniejszy odsetek swych dochodów przeznaczały na żywność). W rodzinach z najniższej grupy dochodowej wynosił on natomiast 210 proc., a więc powyżej przeciętnej, a dla najuboższych emerytów nawet 225 proc. Rodziny uboższe odczuły więc mocniej skutki lutowych podwyżek cen. Do pewnego stopnia wzrost kosztów utrzymania w grupach najuboższych był amortyzowany przez system rekompensat oraz podnoszenia świadczeń najniższych. Dane z budżetów rodzinnych, dotyczące dochodów realnych wskazują, że ta amortyzacja spełniła w znacznym stopniu swą rolę, gdyż bez niej spadek poziomu życia w grupach najuboższych byłby jeszcze głębszy.

I tak, jeśli przyjrzymy się wskaźnikom dochodów realnych za I półrocze br. to stwierdzimy, że grupa najuboższych rodzin straciła przeciętnie mniej od innych ze swych dochodów realnych, bo tylko 10 proc., zaś najubożsi emeryci i renciści tylko 5 proc. Jednakże za tymi przeciętnymi kryje się znów dość znaczne zróżnicowanie, gdyż ok. 1/3 tych rodzin straciła ponad 20 proc. dochodów realnych. Wyłania się tu bardzo trudny i skomplikowany problem: jak adresować świadczenia i pomoc społeczną, by trafiła do grup naprawdę najbardziej pomocy potrzebujących. To zróżnicowanie w grupie najuboższych wskazuje, że system świadczeń nie zawsze obejmuje różne, skomplikowane często sytuacje życiowe i tam powinna trafić skoncentrowana pomoc społeczna. Oczywiście, rodziny najzamożniejsze również odczuły, i to w stopniu wyższym od przeciętnej, spadek dochodów realnych. Wyniósł on ok. 35 proc. dla gospodarstw pracowniczych i 40 proc. dla emerytów. Nie wydaje się zbyt sprawiedliwe, aby właśnie emeryci tracili więcej, świadczenia nawet stosunkowo wysokie stanowią przecież wypracowany przez nich dorobek całego życia.

Jeśli przyjrzymy się z kolei bieżącym dochodom i wydatkom, to widać jeszcze wyraźniej, które grupy zostały najmocniej dotknięte przez kryzys. Jeśli wśród rodzin najzamożniejszych, które mają inną strukturę wydatków, po zaspokojeniu podstawowych potrzeb pozostaje niewielka nadwyżka w wysokości 1 tys. zł miesięcznie na osobę (są to zresztą oszczędności wymuszone niejako przez brak towarów na rynku), to budżet rodzin najuboższych, zwłaszcza emerytów, wykazuje wyraźne luki. Do zbilansowania budżetu brakuje ok. 500 zł miesięcznie na osobę. Oczywiście, pewna część emerytów zdołała zgromadzić oszczędności i ma z czego czerpać, inna jest też sytuacja emerytów, którzy mieszkają razem z dobrze sytuowanymi dorosłymi dziećmi i mają zapewniony stosunkowo niezły standard życia. Jeśli są jednak samotni, to ich sytuacja jest nadzwyczaj trudna. Aż 80 proc. swoich bieżących dochodów muszą oni przeznaczać na żywność, nie pozostaje więc wiele na takie choćby wydatki, jak opał i mieszkanie czy odzież. Na tym tle widać, jak bardzo pilną sprawą jest reforma emerytalna i podniesienie dochodów tej grupy rodzin.

W najuboższych rodzinach pracowniczych także nie udaje się obecnie przeżyć całego miesiąca bez dodatkowych dochodów, dokładają one przeciętnie ok. 12 proc. do swego miesięcznego budżetu.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że w najtrudniejszej sytuacji wśród rodzin pracowniczych są rodziny niepełne i wielodzietne. Są to strefy głębokiego niedostatku. Obecny system świadczeń płynących szeroką rzeką nie zawsze potrafi skoncentrować środki na tych wybranych grupach rodzin, które najbardziej potrzebują pomocy. Gdyby te same środki podzielono inaczej, być może udałoby się skuteczniej chronić grupy najuboższe.

W polityce socjalnej obowiązywać powinna zasada koncentracji środków na strefach największego zagrożenia, w przeciwnym razie grozi nam rozproszenie i marnotrawstwo tych środków. Zapowiedziana już reforma zasiłków rodzinnych, kierująca się tą właśnie zasadą, pozwoli na skoncentrowanie pomocy właśnie dla rodzin najuboższych. Dla zwiększenia skuteczności tej pomocy bardzo pilną sprawą staje się ustalenie minimum kryzysowego, które powinno być wykorzystane do tego, aby rodzinom najuboższym wyrównywać ich poziom życia choćby do tego niezbędnego minimum.

MARIA WITKOWSKA

Podcinanie gałęzi

(Dokończenie ze str. 3)

76,2, rok 1980 = 53,1, rok 1981 = 45,6, rok 1982 = ? ale na pewno mniej niż w 1981 r.!

FAKTEM jest, że system finansowy wynikający z reformy gospodarczej nie jest szczelny. Świadczy o tym sytuacja, że w przedsiębiorstwach dzieje się świetnie, tylko ... nie ma nowych mieszkań. Rentowność osiągana jest głównie wzrostem cen. W tej chwili koszty tego ponosi budżet, ale już niedługo odczuje to konsument. Pozornie więc wzrost rentowności jest sprawą prostą, ale co dalej?

Jan Wojciech wskazał na podstawowe bariery hamujące rozwój budownictwa: rzeczową, organizacyjną i ekonomiczną. Jeśli chodzi o kontrowersyjny problem cen to trzeba pamiętać, że 50 proc. ceny powstaje poza budownictwem (stal, materiały wykończeniowe, maszyny itd.). Właśnie ceny tych wyrobów wzrosły 4-krotnie.

Należałoby wprowadzić zróżnicowanie stopy zysku, w zależności od charakteru działalności przedsiębiorstwa, wkalkulowanej w cenę regulowaną. Stosowanie tej ceny powinno mieć charakter przejściowy, gdyż inaczej budownictwo nigdy nie będzie działalnością gospodarczą, a tylko społeczną.

* * *

PRZEDSTAWIŁAM Czytelnikom niektóre głosy z dyskusji. Jak można się zorientować potoczyła się ona nieco innymi torami, niż było to w zamiarach organizatorów. Zabrakło w niej otwartej, szczerej dyskusji na temat naprawdę przecież istotny — zagospodarowanie rezerw produkcyjnych tkwiących przecież w naszym budownictwie. Wydaje mi się, że pokutuje tu, w dużej mierze, stara, niedobra przecież tradycja wypracowana w systemie nakazowym — chomikowanie czynników wytwórczych. Tylko w czyim interesie? W interesie (tym wąsko pojętym) przedsiębiorstwa może i tak. Ale na pewno nie w interesie społecznym. Nie w interesie tej długiej, zbyt długiej i bardzo już zniecierpliwionej kolejki po klucze do mieszkania.

A przecież postawiono konkretną propozycję do przedyskutowania — zastosowanie zabiegów organizacyjnych zgodnie z potrzebami. Istnieje 88 przedsiębiorstw budowlanych w naszym województwie. To prawda. Tylko, śledząc same ich nazwy, trzeba sobie zadać proste pytanie: co w kontekście statutu i nazwy pasuje do profilu ich działalności? Można już dziś odpowiedzieć, że nie działają one zgodnie ze statutem. Czy w tym stanie możemy czekać z zabiegami organizacyjnymi? Jeżeli tak, to trzeba być w pełni świadomym, że koszty zaniechań są bardzo wysokie.

Czy nas na to stać?

MAŁGORZATA NIEPOKULCZYCKA

Piszę sercem i od serca

(Dokończenie ze str. 3)

— Odmawiam — odrzekł Walentynowicz.

— Jeżeli pan odmówi, szkołę zlikwidujemy i przeniesiemy do Bydgoszczy — stwierdzono.

Był to mocny argument, znaczący tym bardziej, że właśnie Władysław Walentynowicz tyle trudu włożył w organizowanie Wyższej Szkoły Muzycznej na Wybrzeżu. Przyjął więc propozycję, udało mu się zaangażować pedagogów, władze przyjęły jego projekt rozwoju kadr. Potem przez 20 lat sprawował w szkole funkcję dziekana. Był to długi, imponujący staż, mile do dzisiaj wspominany przez wychowanków. Jego życie toczyło się wtedy podwójnym nurtem: praca pedagogiczna i praca kompozytorska.

SWOJE wspomnienia zawarł Władysław Walentynowicz w obszernym pamiętniku. „Zacząłem pamiętać siebie i otaczający mnie świat — pisze — w obszernym domu moich rodziców, który stał przy dużym placu w małym prowincjonalnym mieście o dziwnej nazwie Jełabuga we wschodniej guberni Rosji. Bawiąc się na tarasie, usłyszałem strzały. Podbiegłem do barierki i zobaczyłem biegnących ludzi. Krzyki i strzały łączyły się z brzękiem rozbitych szyb, a żołnierze z karabinami w ręku otaczali więzienie. Był to — jak się później dowiedziałem — bunt więźniów podczas rewolucji 1905 r.".

Matka była śpiewaczką — amatorem, w domu stał fortepian Bluthnera, na którym nauki pobierali także starszy brat i siostra Władysława Walentynowicza. Pierwsze jego utwory powstały w wieku młodzieńczym, gdy z okazji urodzin matki napisał kilka pieśni. W domu panowała patriotyczna atmosfera. Czasami matka wyjmowała dobrze ukryty śpiewnik z kolorową okładką — wizerunkiem białego orła na tle biało-czerwonego sztandaru. Siadała do forepianu i z pieśni rodziła się myśl o Polsce — dalekiej Ojczyźnie.

Droga do Polski przerywana była wieloma przesiadkami w większych i mniejszych miejscowościach, dużych miastach. Sam jednak profesor twierdzi, że urodził się w czepku i dobry los nie szczędził mu pomocy. W 1923 r. w punkcie repatriacyjnym, polscy urzędnicy przejrzeli jego papiery, przetrząsnęli kieszenie, stwierdzili, że „czerwony" i zapakowali w Warszawie do aresztu. Dobrze, że wyrzucona przez okno na ulicę kartka z adresem bliskich krewnych dotarła do adresata. Jego brat wystarał się o zwolnienie.

Od tego też momentu zaczyna się na serio muzyczna edukacja i działalność Władysława Walentynowicza, okres intensywnych studiów u prof. Dobkiewicza, prof. Turczyńskiego i nauka kompozycji u prof. Sikorskiego. Studiując, pracował jednocześnie, zarabiając na życie. Grał jako muzyk w kawiarniach, angażowano go jako pianistę do kin, gdzie wyświetlano nieme filmy. Bez stałej posady nie był dobrą partią dla rodziców wybranej dziewczyny. Los sprawił, że na loterii fantowej wygrał pewną sumkę i z perspektywą utrzymania się przez pewien czas — potajemnie zaręczył się z Anną.

• • •

PISZĘ bez spekulacji, sercem i od serca — twierdzi w rozmowie Władysław Walentynowicz — właśnie tak, jakim jestem. Zawsze w dobrym humorze, z dużym optymizmem i życzliwością dla ludzi.

Nic też dziwnego, że krytycy muzyczni pisząc o twórczości kompozytora twierdzą, że wszystkie jego utwory bez wyjątku tchną optymizmem, pogodą, żywiołowością nastrojów. Kompozycje są bardzo zwięzłe, stosunkowo krótkie, ale bogate w liczne treści, a dzięki dużej komunikatywności, słuchanie ich daje satysfakcję każdemu odbiorcy.

Dotychczasowy dorobek twórczy Władysława Walentynowicza jest poważny, składa się na niego około 100 utworów, powstałych od roku 1927. Jest to twórczość wszechstronna, kompozytor pisze wiele utworów na zespoły instrumentów dętych i smyczkowych, wiele pieśni solowych z towarzyszeniem fortepianu, do słów znanych poetów, także regionu kaszubskiego.

Zaczął pisać po skończeniu studiów, jednak cały dorobek spalił się podczas powstania warszawskiego. Ocalały, przechowywane w piwnicy u śpiewaczki — Zofii Massalskiej — trzy pieśni do słów J. Tuwima — „Kwiaty". Już na Wybrzeżu napisał sonatinę na fortepian, którą wykonał Stanisław Szpinalski. W 1949 r. wysłał ten utwór na konkurs z okazji 100 rocznicy urodzin Chopina. Został nagrodzony. Na tej podstawie przyjęto go jako członka zwyczajnego do Związku Kompozytorów Polskich.

• • •

Od tego momentu zaczął traktować swój zawód poważnie. Pisał dużo i to w trzech kierunkach. Piosenki, nagradzane na różnych konkursach spopularyzowała Gdańska Czwórka Radiowa. Utwory muzyki rozrywkowej i symfonicznej, sprzedawane do Rozgłośni Polskiego Radia w Warszawie, nagrywała orkiestra Stefana Rachonia. Jedną z pierwszych kompozycji dużego formatu, z muzyki poważnej, była „Kantata Gdyńska". Wystawiono ją w Filharmonii Bałtyckiej pod dyrekcją Bohdana Wodiczki i z solistą Romanem Heisingiem. Potem skomponował koncert fortepianowy, koncert skrzypcowy, utwory symfoniczne, utwory wokalne. Napisał operę dla dzieci, wydał album utworów na skrzypce i fortepian, napisany wspólnie ze Stefanem Hermanem. Państwowe Wydawnictwo Muzyczne wydało drukiem m. in. jego „Kwartet na instrumenty dęte" i „Koncert obojowy".

Wracam do albumu wspomnień, pisanego przez Władysława Walentynowicza dla swojej rodziny. Znajdują się tutaj opisy pierwszych koncertów w sali Grand-Hotelu. „Przewinęło się — pisze autor — przez te kilka lat przez estradę „Grand Hotelu" mnóstwo artystów wysokiej klasy polskich i obcych. Koncerty wkrótce stały się tradycją i publiczność Trójmiasta chętnie na nie uczęszczała". To było w okresie, gdy artysta objął stanowisko kierownika muzycznego w „Artosie". Organizował też audycje szkolne w całym województwie. Założył w tym czasie Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków. W albumie znajduje się wiele ciekawych faktów, dotyczących powojennego życia muzycznego na Wybrzeżu, wiele interesujących anegdot o postaciach działających dawniej i obecnie w ruchu kulturalnym naszego regionu.

Podsuwam więc myśl aby przy okazji fetowania jubileuszu 80-lecia urodzin gdańskiego kompozytora zastanowić się poważnie nad możliwością częściowej publikacji czy też wydania drukiem całego — tak barwnie i zajmująco napisanego albumu wspomnień.

ZOFIA TRĘBIŃSKA-MAZUR

■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE

SZCZĘŚLIWIE kojarzy małżeństwa. Biuro Matrymonialne „Mazury", Olsztyn 2, skr. 336. K 6647

DYSKRETNE nawiązanie znajomości zapewnia Biuro Matrymonialne Neptun, Gdańsk 50, skr. 7 G 26694

NIERUCHOMOŚCI

DOM piętrowy, w Gdyni — sprzedam. Konieczne mieszkanie około 50 m kw. (parter wykluczony). Oferty 10770 UPT 81-301 Gdynia 1.

MOTORYZACYJNE

SYRENĘ 105, 1977 r., niedrogo sprzedam. Gdynia - Leszczynki, ul. Zamenhoffa 2 m. 39, tel. 23-36-53. G 32457

NYSĘ 522 Towos, 1978 r., w idealnym stanie — sprzedam lub zamienię na samochód małolitrażowy, na gwarancji. Tel. 22-02-31, godz. 19—21. K 71755

DACIĘ 1300, 1981 r., — sprzedam lub zamienię na nowego Fiata 126 p. Tel. 22-02-31, godz. 19—21. K 7451

MAZDĘ 323, (1980) — sprzedam. Tel. 31-67-61, po 16. G 31168

SOLIDNĄ antykorozyjną konserwację podwozi poleca Automycie, Orunia, tel. 31-20-28. G 29515

VW „garbusa" — kupię. Tel. grzecznościowy 41-91-41, po 17. G 32659

VW 1600, 1970 r., tanio sprzedam, Gdynia, ul. Leszczynki II 16 m. 6, dojazd ul. Kalksztajnów do góry. Sztormowski. S 10769

SPRZEDAM

STAL zbrojeniową, drzwi garażowe, barak. Tel. 20-44-63, po 18. G 32339

PIEC c.o. 1,5, Lublewo 34, 83-050 Kolbudy, tel. 82-73-91. G 33230

BOAZERIĘ. Tel. 36-28-87, w godz. 16—19. G 32538

SUKNIĘ ślubną, zagraniczną. Tel. 21-79-66, godz. 18—20. G 10756

BARAKOWÓZ bez podwozia Tel. 27-08-99 S 10771

KAŻDĄ ilość mozaiki parkietowej, fabrycznie nowe elementy kompletnych garaży blaszanych z możliwością montażu na miejscu. Gdynia Obłuże, Stolarska 18 A m. 7, pośrednictwo. S 10772

SPACERÓWKĘ bliźniaczą. Tel. 24-28-49. S 10785

NOWY młodzieżowy zestaw stereofoniczny Palladium Hi-Fi — sprzedam. Tel. 22-02-31 godz. 19—21. K 7156

KUPIĘ

MASZYNKĘ do podnoszenia oczek. Tel. 20-62-82. S 10489

BONY PKO. Tel. 31-87-92. S 32354

BONY PKO. Tel. 31-67-89 G 32140

BONY PKO. Tel. 57-21-40, po 16. G 32639

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI I MONTAŻU URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH BUDOWNICTWA „ELEKTROMONTAŻ"
Gdańsk, ul. Chmielna 26/28

ZATRUDNI ZARAZ

ze skierowaniem z Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Miejskiego w Gdańsku, Gdyni, Sopocie i innych miast województwa gdańskiego:

- elektromonterów instalacji, linii i urządzeń elektroenergetycznych
- elektromonterów aparatury kontrolno-pomiarowej i prac regulacyjno-rozruchowych
- ślusarzy narzędziowych

Kandydatów przyjmuje oraz informacji udziela dział pracy, płac i kadr PPiMUEB „Elektromontaż" Gdańsk, ul. Chmielna 26/28, pokój nr 15, tel. 31-48-66 wewn. 16. K-6873

LOKALE

WŁASNOŚCIOWE 2-pokojowe (38 m kw.), centrum Gdyni — oddam za większe mieszkanie kwaterunkowe, centrum Gdyni. Tel. 22-26-60, godz. 18—21. S 10960

GDYNIA, Osiedle Dantyszka, M-4, 3-pokojowe — sprzedam. Tel. 23-32-15. S 10954

MIESZKANIE M-2 lub M-3 kupię na Przymorzu, Zaspie. Tel. 53-25-30. G 31265

SOPOT, M-2 kupię. Tel. 51-67-43 (16—23). S 10787

ZAKŁOPOTANA, studiująca młoda para — poszukuje mieszkania lub kawalerki w Trójmieście. Wiadomość: tel. 41-15-36, w godz. 17—20, Maliński Krzysztof. G 32537

MAŁŻEŃSTWO bezdzietne, poszukuje samodzielnego pokoju, mieszkania, domku gospodarczego, na terenie Trójmiasta lub Pruszcza Gdańskiego. Oferty 32539 Biuro Ogłoszeń 80-958 Gdańsk.

POKOJU poszukuję. Tel. 41-84-26. S 10777

PRACA

MALARZY zatrudnię. Tel. 27-39-52. G 32860

TYNKARZY oraz pomocników zatrudnię. Gdynia-Orłowo, ul. Techniczna 7 C. S 10736

CHŁOPIEC (16—17 lat) do pracy w ogrodnictwie — potrzebny, wyłącznie ze wsi. Reda, Pucka 5. S 10545

MALARZY zatrudnię. Tel. 22-41-92. S 19765

PRACĘ chałupniczą — przyjmę. Oferty 10788 UPT 81-301 Gdynia 1.

ZGUBY

WKŁADKA zaopatrzenia — 139452, Kuciński Wiesław. G-32397

WKŁADKA zaopatrzenia nr 460089, Wojtyna Kazimierz.

POLITECHNIKA Gdańska unieważnia legitymację służbową na nazwisko Zygmunt Barbara. G 32512

WKŁADKA zaopatrzenia nr 530103. Rakowska - Malinowska Katarzyna. G 32516

WKŁADKA zaopatrzenia nr O 896783, Jeszke Henryk. G 32519

POMORSKIE ZAKŁADY DROBIARSKIE w Żukowie

OFERUJĄ ODBIORCOM
z przedsiębiorstw uspołecznionych i prywatnych
WYROBY GARMAŻERYJNE:

- fasolkę szparagową po bretońsku
- domowy bigos wyborowy
- szaszłyki baranie
- farsz z mięsa baraniego

Wysoka jakość wyrobów gwarantowana.

Bliższych informacji udziela dział obrotu towarowego GZD tel. nr 21-68-41, wewn. 92.
Prosimy służby socjalne zakładów pracy o zainteresowanie powyższymi wyrobami kierowników stołówek i bufetów przyzakładowych. K-6990

WKŁADKA zaopatrzenia nr 129403, Budna Stanisława. G 32540

WKŁADKI zaopatrzenia nr 156944, 156945, 156946, 156947, 156948, Anna, Anna, Piotr, Adam, Maria Rzepka. G 32545

STOCZNIA Remontowa Nauta w Gdyni unieważnia zagubioną przepustkę uprawniającą do wejścia na teren stoczni 5224 na nazwisko Gajdziński Mieczysław. S 10773

WSM unieważnia legitymację służbową 1986, Bogacz Małgorzata. S 10776

WKŁADKA zaopatrzenia nr 598248, Kruszyński Andrzej. S 10782

WKŁADKA zaopatrzenia nr 713978, Michalak Roman. S 10791

NAUKA

ZDZ w Gdańsku przyjmuje dodatkowe zgłoszenia na kursy tkactwa artystycznego dla potrzeb własnych oraz czeladniczo-mistrzowskie w zawodach dekarz - blacharz, murarz, ślusarz, hydraulik, elektryk, lakiernik samochodowy. Zgłoszenia ul. Miszewskiego 12, tel. 41-00-76, w. 57. K 7138

OŚWIATA — przyjmuje dodatkowe zapisy na kursy: kosztorysowania, kreśleń technicznych, spawania elektrycznego i gazowego, palaczy kotłów, kroju i szycia, dziewiarstwa ręcznego, kwalifikacyjne: mechaniczno - elektryczne, budowlano - drzewne. Informacje: Gd.-Wrzeszcz, Waryńskiego 4, tel. 41-21-82. K 6753

USŁUGI

MONTAŻ dodatkowych drzwi, futryn oraz drzwi drewniane. Tel. 51-52-60, g. 8—10. S 2668

ŻALUZJE — kilka modeli. Tel. 52-23-59. G 31843

TV — kolor, pogotowie, tel. 41-40-84. G 31877

ŻALUZJE — różne. Tel. 41-13-93. G 32389

ŻALUZJE przeciwsłoneczne. Tel. 51-58-35, godz. 7—16. G 29207

UKŁADANIE, cyklinowanie lakierowanie parkietów. Tel. 41-69-81. G 31539

USŁUGI telewizyjne. Tel. 52-02-78. G 25330

USŁUGI telewizyjne. Tel. 31-96-39. G 20309

CYKLINOWANIE parkietów. Tel. 41-89-81. G 32429

UKŁADANIE kafelków. Tel. 24-08-66. G 10755

RÓŻNE

ŚWIADKOWIE wypadku na ul. Słowackiego, 22 października (piątek) — proszeni są o skontaktowanie. Krystyna Gośniecka, Wrzeszcz, Słowackiego 36 A m. 9. G 32825

POSIADAM pomieszczenie pow. 50 m kw., siła, woda, ogrzewanie, na cichą produkcję — przystąpię do spółki. Oferty 32394 Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

NOWĄ pralkę automatyczną, dużą, zamienię na nową małą. Tel. 22-41-71. S 10779

U naszych PRZYJACIÓŁ

Te wspaniałe rumaki

Na zdjęciu: Aukcja trwa...

W Moskiewskiej stadninie koni znajdującej się we wsi Uspienskoje odbyła się, pierwsza z zaplanowanych na ten rok, międzynarodowa aukcja koni zarodowych i sportowych. Gościom przybyłym z Włoch, RFN, Belgii, Holandii, Finlandii, Austrii zaprezentowano 70 koni różnych ras.

Na uwagę zasługuje fakt, że wszystkie konie prezentowane na tej aukcji przeszły dobrą szkołę, która przygotowała je do uczestnictwa w zawodach sportowych.

Konie z radzieckich stadnin cieszą się rosnącą z każdym rokiem popularnością w świecie. Obecna aukcja jest kolejną 11 międzynarodową aukcją corocznie organizowaną przez moskiewską stadninę. Oprócz aukcji organizowanych przez moskiewską stadninę odbywają się również podobne imprezy w Kijowie, Rostowie nad Donem w Piatigorsku.

„Pranie" samolotów

— Halo, dyspozytornia? Proszę przyjąć do prania samolot, Ił-62.

Żarty, może pomyśleć czytelnik, podczas gdy taka rozmowa może być przeprowadzona zupełnie serio. Tego typu zlecenia przyjmuje „Pralnia" w Taszkiencie, gdzie stworzona została specjalna brygada obsługująca pasażerskie samoloty.

Dysponując potężnymi agregatami do czyszczenia dywanów i mebli tapicerskich, zakłady z Taszkientu w ciągu godziny lub dwóch — w zależności od wielkości samolotu — czyszczą fotele, chodniki, pokrowce i firanki w salonie samolotu.

Potomkowie poety reprezentują 20 narodowości

Niemało książek napisano o twórczości Aleksandra Puszkina, niemało jest też publikacji poświęconych miejscom, w których przebywał i tworzył. Zainteresowanie czytelników powinna też wywołać wydana ostatnio w ZSRR książka „Opowiadania o potomkach A.S. Puszkina".

Puszkin miał czworo dzieci i 19 wnuków. Autor książki W. Rusakow szczegółowo opowiada o ich życiu, przedstawia pełny obraz ich osobowości. W. Rusakow przeprowadził także ogromną pracę faktograficzną: ustalił m. in. adresy potomków poety i z wieloma z nich, żyjącymi zarówno w Kraju Rad jak i poza granicami, nawiązał listowny kontakt.

Obecnie żyje 240 potomków wielkiego poety rosyjskiego romantyzmu. Troje z nich urodziło się w czasie, gdy książka była w trakcie redagowania i druku.

Liczni potomkowie poety reprezentują obecnie prawie 20 narodowości. Wielu z nich pozostawiło swój trwały ślad w historii.

Najstarszy syn Puszkina, Aleksander, przez 35 lat służył w kawalerii. Brał udział w wyzwalaniu Bułgarii w czasie wojny rosyjsko-tureckiej. Był nagrodzony prawie wszystkimi rosyjskimi orderami oraz wieloma zagranicznymi. Najmłodszy syn Puszkina, Grigorij, żył w Wilnie i brał ślub w Piatnickiej Cerkwi, tej samej, w której car Piotr I chrzcił Hannibala — pradziada poety.

Pocztówka z Tbilisi

TBILISI — świątynia Matachska zwana Metech z XII wieku.

CAF — TASS

Kalejdoskop

POMIDORY W KOPALNI ROPY...

W podziemnych korytarzach, z których olbrzymie pompy wypompowują ciepłą ropę, jest niemal zawsze ciepło. Nigdy nie gaśnie także „sztuczne słońce" — lampy ze światłem dziennym. Dlatego też górnicy z Jaregańskiej kopalni ropy naftowej (republika autonomiczna Komi) postanowili hodować w wyeksploatowanych sztolniach... pomidory. Dostarczono tutaj ziemię i posadzono rośliny. Początkowo na „wszelki wypadek" posadzono szczypiorek, dopiero potem, po zbiorze szczypiorku, na powierzchnię wyjechały spod ziemi piękne czerwone pomidory. Były tak samo smaczne jak te, które hoduje się na powierzchni.

300 TYS. TOMÓW O MORZU

Sewastopolska Biblioteka Morska obchodziła niedawno swoje 160-lecie. Bibliotekę dwukrotnie ewakuowano: w latach 1854 — 1855 oraz w czasie II wojny światowej. Ten najstarszy zbiór książek o morzu, marynarzach, historii Sewastopola i floty czarnomorskiej liczy obecnie ponad 300 tys. tomów.

RÓŻA O NAZWIE „TĘCZA"

Specjaliści twierdzą, że na świecie istnieje obecnie kilka tysięcy gatunków róż, ale tylko niektóre z nich przydatne są do otrzymywania słynnego olejku. Obecnie do takich gatunków zaliczono także nową różę, wyhodowaną przez selekcjonerów Krymskiego Zjednoczenia Roślin Oleistych i Eterycznych. Róża otrzymała nazwę „Tęcza".

MINI-HOTELE W TBILISI

Mały i przytulny hotel „Kryształ Górski", który otwarto niedawno w stolicy Gruzińskiej SRR, proponuje turystom nie tylko przyjemny wypoczynek, ale także... garść egzotyki. Hotel mieści się w nowo odbudowanej dzielnicy miasta, gdzie każdy dom mieszkalny jest zabytkiem. Jego wnętrze i wyposażenie przypomina urządzenie mieszkań z ubiegłego stulecia. W bieżącym roku turyści otrzymają jeszcze kilka takich hoteli.

TAJEMNICE JEZIORA

Zakończono badanie podziemnych wód mineralnych w znanym uzdrowisku Mołła Kara (Turkmenia). Na głębokości 1 100 metrów odkryto przemysłowe zasoby wód termalnych, przydatnych do celów leczniczych. Woda w jeziorze jest tak słona, że pływakowi trudno jest nurkować, a mimo to mieszkają w niej brązowo - czerwone organizmy z rodziny wiciowców. Przy puszcza się, że w zależności od stanu tych organizmów zmienia się kolor wody w jeziorze, od błękitnego wiosną do brązowego jesienią. Jezioro kryje wiele tajemnic np. na powierzchni występuje warstwa chłodnej wody, a w głębi jeziora woda staje się coraz cieplejsza.

Woda dla miliona mieszkańców

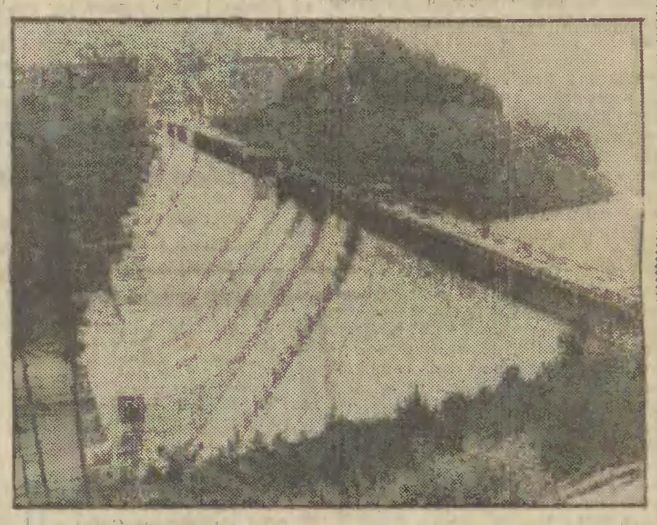

Oddanie do użytku zbiornika o pojemności 76 milionów metrów sześciennych poprawi zaopatrzenie w wodę około miliona mieszkańców 150 miast i wsi okręgu Karl-Marx-Stadt. Nz.: budowa 67-metrowej wysokości tamy zbiornika. Jest to drugi co do wielkości obiekt tego rodzaju w NRD.

CAF — ADN

Moskiewskie zegary

Używane w starożytności aż do średniowiecza zegary słoneczne zastąpione zostały zegarami mechanicznymi, wskazującymi i wybijającymi godziny. Pierwszy tak zegar w Rosji, skonstruowany przez mnicha z Aten, Lazara Siarbina, otrzymała Moskwa w 1404 roku. Zegar ten został zawieszony na jednej z wież Kremla. W 1585 roku podobne zegary wisiały już na czterech wieżach moskiewskiego Kremla. Odmierzały one czas dzienny i nocny, a na ich tarczach przedstawione były gwiazdy, Słońce i Księżyc.

Obecne, słynne kuranty kremlowskie zawieszone na Wieży Spasskiej, liczą sobie już, blisko 200 lat. W długiej historii były one wielokrotnie przerabiane i remontowane. W 1812 roku zostały uszkodzone przez cofającą się armię Napoleona. W kilkadziesiąt lat później, do ich 34 dzwonów wybijających godziny, zamontowano jeszcze 24 dzwony, które wybijały melodie pieśni i hymnów.

Kuranty kremlowskie są trzypiętrowej wysokości, ich mechanizm waży 25 ton, każda z czterech tarcz ma średnicę 6.12 metra, a pozłacane wskazówki mają długość trzech metrów.

Jeszcze większy jest zegar umieszczony w 1952 roku na budynku Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego im. W. Łomonosowa na Wzgórzach Leninowskich. Średnica tarczy tego zegara ma dziewięć metrów, a wskazówka minutowa cztery metry długości.

Jak przechowywać ziemniaki?

W instytucie sztucznego kauczuku w Leningradzie wytworzono nowy gazoprzepuszczalny materiał mający zastosowanie w przechowalnictwie jarzyn i owoców. Przez „okna" zrobione z tego materiału, nazwanego „sigma" „oddychają" w pomieszczeniach składowych lub kontenerach świeże jarzyny. Syntetyczne sito, swobodnie przepuszczające powietrze, zatrzymuje w tym samym czasie konieczną ilość wilgoci, stwarzając tak potrzebny dla konserwacji mikroklimat.

Zaletą nowego materiału jest taniość produkcji i łatwość zastosowania. Dla właściwej ochrony np. pół tony ziemniaków wystarczą 1-2 okna z siatki o wymiarze 1 m kw. Syntetyczny materiał przeszedł pomyślnie próby w rolniczych bazach kalinińskiego i newskiego rejonu, a wyniki pozwalają przypuszczać, że odda on wielkie usługi w konserwacji i przechowalnictwie jarzyn i owoców.

Znane węgierskie zakłady radiowo-telewizyjne VIDEOTON eksportujące dużą część swoich wyrobów, stale unowocześniają produkcję.

Nz.: nowe zestawy stereofoniczne (odbiornik i tuner) klasy Hi-Fi, produkowane we współpracy z firmą AKAI.

CAF — MTI

Historia pewnych ucieczek
— Właź do parowozu!

NIE ma takiej miary, którą można by wymierzyć i ocenić wojenny trud, odwagę, radość ze zwycięstwa. Gorycz i ból, gdy śmierć zabrała kogoś bliskiego. Bohaterowie dni wojny żyją wśród nas. Ludzie zwykli w codziennym życiu dnia dzisiejszego i jednocześnie niezwykli tamtą niepowtarzalną przeszłością...

Kazimierz Buksiński, emerytowany kolejarz mieszka w Białej Podlaskiej. Żyje codziennymi troskami, ale czasem, podczas rodzinnych spotkań wraca wspomnieniami do lat mrocznej okupacji, owych lat, których nie zatarł czas i które silnie wrosły w jego serce i pamięć.

Sygnał - trzy gwizdki

Był czerwiec 1941 roku. Faszystowskie Niemcy uderzyły na Związek Radziecki. Na drodze głównego ataku znalazła się Twierdza Brzeska. Wśród bohatersko walczących żołnierzy był słuchacz szkoły pułkowej — Fiodor Filipowicz Żurawlew. W szóstym dniu obrony został ciężko ranny i dostał się do niewoli — do obozu jeńców wojennych w pobliżu Białej Podlaskiej. Stamtąd został przewieziony do obozu w Dęblinie. Głód doskwierał do żywego, a tu, jak na urągowisko, z obozowej piekarni wywożono codziennie bochny świeżego chleba. Dowożenie mąki i wywóz pieczywa odbywały się po ciągami, których obsługę stanowili, pilnie strzeżeni przez SS-manów, polscy kolejarze. Wśród nich był m. in. Kazimierz Buksiński.

Któregoś dnia K. Buksiński zawarł znajomość z Żurawlewem. A potem pod osłoną ciemności, przynosił mu żywność i papierosy. Tak zawiązała się przyjaźń, mierzona coraz częstszymi spotkaniami. Na początku kwietnia 1942 roku Fiodor Żurawlew i jego kolega Michał Łużnikiewicz, umówili się z Buksińskim, że pomoże im wydostać się z obozu.

„Dobrze pamiętam okoliczności ucieczki — napisze po latach Żurawlew — trudno wyrazić wzruszenie, jakie mnie ogarnęło, kiedy rozległy się trzy umówione gwizdki parowozu. Zebrawszy odwagę, zaczęliśmy działać. Pociąg formował się, poruszając się powoli naprzód. Manewrowy był również Polakiem. Błyskawicznie przedostaliśmy się pod drutem kolczastym i ukryliśmy się pod wagonami. Weszliśmy do budki parowozu z przeciwnej strony. Szybko przebraliśmy się w cywilne ubrania, przygotowane dla mnie i Michała przez maszynistę. Pobrudziliśmy twarz pyłem węglowym. Staliśmy się wówczas podobni do palaczy.

Ściemniało się. Parowóz przybliżył się do bramy wyjazdowej. Twarz maszynisty była blada, ale jego postawa zdecydowana! Niemiec stojący w bramie zawołał: Schnell, schnell!" „Byliśmy za bramą. Wolni!...".

Jednak ucieczka nie powiodła się. Schwytany przez SS-manów, skatowany do nieprzytomności Żurawlew znalazł się znów w obozie. Pilnowano go tak, że nie mógł nawet dowiedzieć się, co się dzieje z Buksińskim.

Wkrótce, 9 maja 1942 roku Żurawlew ponowia próbę ucieczki. Tym razem — zakończoną pomyślnie. Trafia do oddziałów partyzanckich. Za odwagę i męstwo zostaje odznaczony wieloma orderami.

Po wojnie zamieszkał w Moskwie. Przez Ministerstwo Komunikacji w Warszawie próbował odnaleźć polskiego przyjaciela, który otoczył go taką troskliwością. I odnalazł!

A potem Wasyl Bieszczew...

W upalny sierpniowy dzień 1941 roku parowóz prowadzony przez Kazimierza Buksińskiego przekroczył bramę dęblińskiego obozu. I znów postanowił on pomóc w ucieczce radzieckiemu jeńcowi.

Czekał na stosowną chwilę. W pewnym momencie upadł jeden z wycieńczonych więźniów zatrudnionych przy załadunku. Zrobiło się zamieszanie. W tamtym kierunku podeszło dwóch strażników. K. Buksiński wykorzystał ten moment. Radziecki jeniec, którego miał przetransportować, był w umówionym miejscu. „Wszystko przygotowane — rzucił Buksiński — właź do wygaszonego parowozu!". Za chwilę wrócił do pociągu. Nagle przypomniał sobie, że nie założył plomby na włazie do parowozu. Wrócił, aby to zrobić.

Rewizja wagonów i parowozu była tego dnia bardzo szczegółowa. SS-mani szukali czegoś zawzięcie. Przeszukiwali dokładnie jeden i drugi parowóz. Ale plomba umieszczona przy włazie do paleniska pozostała nietknięta! Pociąg szczęśliwie opuścił teren obozu. Pod nastawnią towarową w Dęblinie semafor wskazywał „stop". Kazimierz Buksiński zeskoczył na tory. Rzucił w stronę pomocnika: „pilnuj świateł", a sam pobiegł do wygaszonego parowozu, żeby wypuścić więźnia. Jeniec z trudem rozprostował nogi. „Trzymaj się lasów — powtarzał Buksiński — uciekaj tylko nocą. W pobliżu Łukowa są partyzanci".

W dali zamigotało zielone światło. Uścisnęli sobie ręce. Pospiesznie wymienili nazwiska:

— Buksiński.

— Bieszczew, Wasyl Bieszczew.

Pomocnik maszynisty niecierpliwił się — już od dwóch minut mamy wolną drogę...

Tyle lat upłynęło od tamtych dni. Ale nie zatarła się pamięć o tych, którzy zjednoczeni wolą walki z okupantem podawali sobie przyjazną dłoń...

JANUSZ SWIĄDER

KTO CHCE — NIECHWIERZY HOROSKOP

NA CZWARTEK — 28 października

BARAN (21.III—20.IV)

Zastanów się nad najbliższą przyszłością. Wracanie do tego co było nie ma sensu, a tylko przeszkadza Ci w działaniu.

BYK (21.IV—21.V)

Trudno Ci będzie pogodzić wszystkie sprawy osobiste i służbowe, jakie nagromadzą się w najbliższych dniach. Trzeba się będzie mocno pogimnastykować.

BLIŹNIĘTA (22.V—21.VI)

Przed Tobą decyzja, która może zmienić całe Twoje życie. Nie działaj pod wpływem emocji, skoro masz czas do zastanowienia się.

RAK (22.VI—22.VII)

Żal jaki żywisz do najbliższych osób nie jest uzasadniony, opiera się na nieprawdziwych informacjach. Wkrótce się przekonasz.

LEW (23.VII—22.VIII)

Najbliższe dni mogą okazać się bardzo interesujące. Zajęć będzie wprawdzie niemało, ale ich charakter poważnie Cię zainteresuje.

PANNA (23.VIII—22.IX)

Uczynisz krok do przodu w ważnej sprawie. Przyczyni się do tego spotkanie z ludźmi na których Ci zależy.

WAGA (23.IX—23.X)

Będzie kilka okazji do spotkań towarzyskich i odrobiny rozrywki, potraktuj to jako potrzebny Ci wypoczynek.

SKORPION (24.X—22.XI)

Trzeba będzie zmienić obiekt zainteresowania. Zbytnia lekkomyślność może sprawić, że niepotrzebnie popadniesz w kłopoty.

STRZELEC (23.XI—21.XII)

Okres niepokoju jest już za Tobą. Najbliższe dni będą Ci przynosić dużo miłych wrażeń i sympatycznych przeżyć.

KOZIOROŻEC (22.XII—20.I)

Zapomniałeś o obowiązkach rodzinnych. Jeżeli się do nich nie wiążesz — narazisz się na ostre wymówki, które sprawią Ci przykrość.

WODNIK (21.I—20.II)

Grozi Ci duże napięcie i ogrom zajęć, ale sprawy będą się posuwać do przodu, ku Twojemu ogromnemu zadowoleniu.

RYBY (21.II—20.III)

Skoncentruj się na sprawach sercowych. Najbliższe dni zadecydować bowiem mogą o Twojej przyszłości. Radość będzie duża.

DO WYBORU — DO KOLORU

TEATRY

GDAŃSK PAŃSTWOWA OPERA I FILHARMONIA BAŁTYCKA — Madame Butterfly g. 19

TEATR WYBRZEŻE, Szewcy, g. 19.30

SOPOT TEATR KAMERALNY — Niemcy, g. 10 i 17

GDYNIA TEATR MUZYCZNY — W Zielonej krainie OZ (bajka) g. 11

GDYNIA TEATR DRAMATYCZNY — Rodzina, g. 19

WYSTAWY

GDAŃSK SALON SZTUKI BWA, ul. Długa 67/68 — Andrzej Sip — malarstwo i rysunek

GALERIA SZTUKI LUDOWEJ PRZY WOK Ratusz Staromiejski, ul. Korzenna 33/35 — Drewniany świat Zygmunta Bukowskiego — w g. 10—18

SOPOT GALERIA SZTUKI BWA, Powstańców Warszawy 2-6 Roman Usarewicz — malarstwo; Leonard Tomaszewski — malarstwo; „Alarm trwa" — wyst. fotograficzna Ryszarda Wilińskiego w g. 12—18

GDYNIA KMPIK, Świętojańska 68 — malarstwo Marliu Torres Kato (Meksyk) wyst. fotografii — 60-lecie Zarządu Portu Gdynia — w g. 9—20

GDYNIA BWA, Derdowskiego 11 — Zofia Nałecz-Jawecka „Zonaja"; Ryszard Nałecz-Jawecki „Najary" — malarstwo i rysunek w g. 12—18

PAWILON PSP PRZY SKWERZE KOŚCIUSZKI (al. Zjednoczenia 17) — Meble (zamówienia); grafika Kazimierza Zielińskiego; malarstwo Henryka Baranowskiego — w g. 10—18

MUZEA

Gdańsk Muzeum Narodowe, ul. Toruńska 1 — w g. 9—15

Muzeum Historii Miasta Gdańska, ul. Długa — w g. 10—16

Muzeum Archeologiczne, ul. Mariacka — w g. 10—15

Centralne Muzeum Morskie, ul. Szeroka — w g. 10—16

Muzeum Poczty i Telekomunikacji, ul. Obrońców Poczty Polskiej — w g. 10—16

Oliwa Pałac Opatów — w g. 9—15.30

Gdynia Muzeum Marynarki Wojennej, bulwar Nadmorski — w g. 10—16

Sztutowo Muzeum Stutthof — w g. 8—15

Elbląg Muzeum Państwowe — w g. 8—15

Frombork Muzeum Mikołaja Kopernika (Pałac) — w g. 9—15.30; widowisko „Światło i dźwięk" stale w każdą sobotę; dodatkowe we wszystkie dni tygodnia na zamówienie dla grup liczących co najmniej 20 osób i wcześniej awizowanych: Planetarium — seanse stale g. 12.20, 14

Malbork Muzeum Zamkowe — w g. 8—15 (kasy w g. 8—15). Turystów indywidualnych przewodnicy oprowadzają co godzinę.

Kwidzyn Muzeum Zamkowe — w g. 9—15

Wdzydze Kaszubski Park Etnograficzny — w g. 10—14

Puck Muzeum Ziemi Puckiej — w g. 11—16

Bedomin Muzeum Hymnu Narodowego — w g. 10—15

Kartuzy Muzeum Kaszubskie — w g. 8—15

KINA

GDAŃSK ŚRÓDMIEŚCIE LENINGRAD — Czwartki ubogich (pol) od l. 18, g. 16, 18 20; STUDYJNE ŻAK — Nie wychylać się (jug) od l. 18, g. 17, 19. GEDANIA — Adela jeszcze nie jadła kolacji (czes) od l. 15, g. 15.30, 17.30, 19.30 WATRA (DOM HARCERZA) — Old Surehand (jug) bez ogr., g. 16 Rocky II (USA) od l. 15, g. 17.45. ORUNIA KOSMOS — Debiutantka (pol) od l. 18, g. 16, 18

WRZESZCZ BAJKA — Zaczarowany zegar (pol) g. 16, Stracone życie (weg) od l. 18, g. 18, 20; ZNICZ — Mężczyzna niepotrzebny (pol) od l. 18, g. 17, 19; ZAWISZA — Okupacja w 26 obrazach (jug) od l. 18, g. 16.30, 18.45, ZASPA (OSIEDLE ZASPA) — Błękitna pletwa (austr), g. 17, Przygody Picassa (szwedz) od l. 15, g. 19

OLIWA DELFIN — Rok święty (fr) od l. 15, g. 17, 19

NOWY PORT 1 MAJA — Rdza (pol) od l. 15, g. 16, 17.45

SOPOT BAŁTYK — Błąd szeryfa (NRD) od l. 15 g. 17, 19; POLONIA — Dolina Issy (pol) od l. 18, g. 15, 17.30, 20

GDYNIA ŚRÓDMIEŚCIE WARSZAWA — Czwartki ubogich (pol) od l. 18, g. 17, 19, STUDYJNE ATLANTIC — Konopielka (pol) od l. 15, g. 17, 19.30 — seanse zamknięte (Z filmem na tyl. GOPLANA — Konik Garbusek (radz), g. 15, Maratończyk (USA), od l. 18, g. 17, 19.30.

OBŁUŻE MARYNARZ — Łańcuch (czes) od l. 18, g. 16.30, 18.15, ORŁOWO NEPTUN — Halo, Szpichródka (pol) od l. 12, g. 16, 18.

GRABÓWEK FALA — Znachor (pol) od l. 12, I i II cz., g. 16, 18.30,

CHYLONIA PROMIEŃ — Miłosne życie Budimira Trajkovica (jug) od l. 12, g. 16.30, 18.30,

OKSYWIE GROM — Zaufać (bułg) od l. 18, g 19.30

PRUSZCZ KRAKUS — Akcja Salamandra (rum-wł) od l. 15, g. 16.30, 18.30

RUMIA AURORA — Wielka nocna kąpiel (bułg) od l. 15, g. 16.30, 18.45

TCZEW WISŁA — Postrzyżyny (czes) od l. 15, g. 17, 19

WEJHEROWO ŚWIT — Agonia (radz) od l. 18

OPRF zastrzega sobie prawo do zmian w repertuarze kin.

RADIO PROPONUJE

ŚRODA — 27 października

17.05 — Komentarz aktualny, 17.10 Koncert życzeń, 17.35 — „Więcej ekumenizmu — mniej konfrontacji" audycja H. Lechowskiego, 18.00 — Przegląd aktualności Wybrzeża, 18.10 — Miniatury orkiestrowe — stereo.

TELEWIZJA

ŚRODA — 27 października

PROGRAM I

15.55 — Program dnia
16.00 — Dla młodych widzów: „Kino waszych rodziców"
16.30 — Dla przedszkolaków: „Pozytywka" — program muzyczny
17.00 — Dziennik
17.20 — Rozmaitości sportowe
17.40 — Losowanie Małego Lotka i Express Lotka
17.55 — Popołudnie reportażu i filmu dokumentalnego
18.50 — Dobranoc: „Zwierzątka pana Kominka"
19.00 — Wymiary świata: „Planeta Ziemia — ognista kula"
19.30 — Dziennik
21.00 — Sprawozdanie z meczu piłki nożnej reprezentacji młodzieżowych Polska — Finlandia
21.30 — Festiwal San Remo' 82 — program rozrywkowy
21.50 — „Prawa człowieka" — progr. publ.
23.00 — Dziennik

PROGRAM II

16.25 — Język francuski (4)
16.55 — Język angielski dla zaawansowanych (7)
17.25 — Program dnia
17.30 — Kino „Dwójki": „Zerwana nić babiego lata" — dramat wojenny produkcji ZSRR
19.00 — PANORAMA
19.30 — Dziennik

Telewizja Katowice na antenie „Dwójki"

20.00 — Instrumenty znane i nieznane — akordeon
20.25 — Karol Miarka — w setną rocznicę śmierci — rep. filmowy
20.40 — Święto pieśni — rep. filmowy
21.10 — Lis — rep. filmowy
21.25 — 30 lat z Operetką Śląską — rep. filmowy
22.00 — Reforma po starcie

DYŻURY

Ostre dyżury pełnią: Oddział Chirurgiczny Zespołu Opieki Zdrowotnej nr 1 w Gdyni, ul. Migały 1 z Instytutem Chorób Wewnętrznych oraz Kliniką Chorób Oczu AM w Gdańsku, ul. Dębinki 7.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Gdańsk-Wrzeszcz, al Zwycięstwa 49 czynne cała dobę
— wypadki 999
— nagłe zachorowania i przewozy chorych tel. 41-10-00 32-29-29 32-39-24 32-36-14

Gdańsk-Oliwa, ul. Grunwaldzka 671 w dni powszednie czynne od godz 14.30 do 7.30 — w wolne soboty, niedziele i święta cała dobę — dla ludności Oliwy i Przymorza, tel 52-32-32

APTEKI

Dyżury nocne pełnią:

Gdańsk — apteka przy ul. Grobla III 1-6, przy ul Jaskółczej 16; Gd.-Wrzeszcz, przy al. Grunwaldzkiej 30-32; Gd.-Przymorze przy ul Obr. Wybrzeża 2; Gd.-Oliwa, przy ul. Subisława 26, Sopot przy al. Niepodległości 861; Gdynia przy ul. Śląskiej 42 i ul Starowiejskiej 34

Sopot, al Niepodległości 779
— czynne całą dobę
— wypadki 999
— inne tel. 51-24-55

Gdynia, ul. Żwirki i Wigury 44
— czynne całą dobę
— wypadki tel. 999
— nagłe zachorowania i przewozy chorych tel. 20-00-01, 20-00-02
— dyżury stomatologiczne w dni powszednie od godz 20.00 — 7.00 w wolne soboty, niedziele i święta od godz. 10.00 —7.00

Wieczór
DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH"

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Gdańskie Wydawnictwo Prasowe 80-958 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne 80-958 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 9/11.

Redakcja — Gdańsk, Targ Drzewny 3/7.

Nasz adres pocztowy: Redakcja „Wieczór Wybrzeża — 80-958 Gdańsk 50 skrytka pocztowa nr 18

TELEFONY:

31-11-24 — red naczelny i sekretariat
31-42-10 — z-ca red. naczelnego
31-96-14 — sekretarz redakcji
31-92-31 — dz. ekon.-morski
31-51-65 — dz. kulturalny
31-27-49 — dz miejski
31-92-31 — dz. sportowy
31-55-42 i 31-00-31 — dz. łączności z Czytelnikami — redaktorzy dyżurni w godz. 9-12, radca prawny przyjmuje we wtorki — w godz 11-13 i w czwartki — w godz. 15-17, tel. 31-00-31.
31-30-41 — centrala — łączy ze wszystkimi działami.
20-60-48 — przedstawiciel w Gdyni, ul 3 Maja 27/31 m 68.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ

Biuro Ogłoszeń — Gdańsk, Targ Drzewny 3/7 tel.: 31-35-80; czynne w godz. — 9-15 w sobotę w godz. 9-12.

UPT — Gdynia 1, ul. 10 Lutego 10, tel. 21-75-79 w godz. 10-17.

UPT — Sopot 1, ul. Kościuszki 2, tel. 51-17-84 w godz. 10-17, soboty 10-17

UPT — Gdańsk 6, Wrzeszcz, al. Grunwaldzka 108, tel. 41-56-31: w godz. 8-18.

WUP — Gdańsk, ul. Długa 22/26 tel. 31-80-84 w godz. 8-20.

Informacji w sprawach prenumeraty udzielają wszystkie terenowe jednostki RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Nr indeksu 35689

PZG Zam. 2370 — A-5
WJ